Nr. 4. Lwów — Niedziela dnia 5 Stycznia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer bieżący we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni 20 h.
Wszelkie ogłoszenia prywatne o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, dziękczynienia i t. p. płacą się za wiersz 1 k.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem „ 6 h., koresp. prywatne „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: E. po N. Roku — N. p. Rozd. Hl. 6 | Jutro: Trzech Króli — Jewhenyi | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 58, Zachód „ „ 4 m. 14 | Długość dnia godzin 8 minut 16, Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Pruskie gniewy.

Jest zupełnie naturalne, że berlińskie dzienniki półurzędowe są niezadowolone z deklaracyi, wygłoszonej w Sejmie naszym przez księcia Jerzego Czartoryskiego. Można było pewnym, że ona sprawiłaby im mniej przykrości, gdyby była bardziej dyplomatyczną i wyzywającą, ale ta żadna nie mogła być przez nie pominięta milczeniem; to jest tak naturalne, że dopiero ich milczenie mogłoby zadziwić. Lecz uwagi tych dzienników są nietaktowne i w tem właśnie ich niewłaściwość, która wywołała zdumienie. Kanclerski organ *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* prawi o naszem mieszaniu się do wewnętrznych spraw cesarstwa niemieckiego, a zapomina, że pierwszym na tę drogę wstąpił w parlamencie berlińskim deputowany Sattler, który z sejmowej trybuny Niemiec, poruszając sprawy zgoła nienależące do rzeczy, bo sprawy ruskie i ruskie zaburzenie na uniwersytecie lwowskim. Nikt nie przywołał p. Sattlera do porządku, a później żaden pruski dziennik nie zaznaczył, że była to wycieczka po za granice państwa niemieckiego. Rozdrażnienie kanclerskiego organu przyszło tedy za późno. Inna uwaga tego dziennika, że „szerzenie polskiej świadomości narodowej nie może być osiągnięte bez politycznych przewrotów", dowodzi tylko, że to pismo zapomniało o zasadniczem postanowieniu konstytucyi austryackiej, która poręcza prawa i rozwój każdej narodowości. Wszystkie ludy austryackie już od dawna korzystają z tej poręki, a jednak to nie sprowadziło żadnego politycznego przewrotu, któryby oddziałał na niemieckie stosunki. Więc nie da się powiedzieć o „komunikacie" w kanclerskim organie, chyba jeszcze dodamy, że tak nietaktowne wystąpienie zapewne nie jest *Lokal-Anzeigera*. O drwinkach w złym tonie *Lokal-Anzeigera* — drwinkach, znanych czytelnikom z piątkowego numeru naszego pisma — mówić doprawdy nie warto. Trzeba jednak wspomnieć o tubalnym głosie „ambasadorskiego" organu *Post*. Pismo to zapewnia, że ostatnie — jak się wyraża — awantury polskie obudziły czujność trzech cesarskich rządów i doprowadziły między nimi do porozumienia, które zapewniło Rosyi pomoc Prus na wypadek „polskiego niebezpieczeństwa". Wynika z tego, że owego niebezpieczeństwa może się Rosya obawiać, dotąd słyszeliśmy tylko, że istnieje ono w Prusach i jest tam tak niesłychanie straszliwe, iż nietylko rząd i policya, ale cały naród niemiecki, nauczyciele w szkółkach ludowych, sędziowie, profesorowie historyi, studenci, słowem wszystko, co żyje, powinno się przeciwko niemu uzbroić. Zdawałoby się tedy, że Niemcy mają własnej roboty powyżej uszu, a tu naraz się okazuje, że mogą jeszcze pomódz Rosyi! Kiedy zaraz po wypadku we Wrześni dzienniki berlińskie odezwały się w sposób wrogim z Rosyą, błagali ją o dowód solidarności i zapewniali, że i jej grozi polskie niebezpieczeństwo, wówczas *Nowoje Wremia* zawołało ironicznie: „Gęsi zbawiły Rzym, a nas chcą zbawić hakatyści!" Sądzimy, że zupełnie podobnie usposobiona będzie Rosya na oferty „ambasadorskiego" organu. Rząd petersburski ma dobrą pamięć, więc z pewnością nie zapomniał, jak to Prusy pomagały Rosyi w pamiętnym roku 1863-cim. Niegolewski bardzo szczegółowo opowiedział był owoczesne manewry rządu pruskiego, a choć zarzuty swe podnosił w sejmie pruskim, nikt z ławy rządowej nie zaprzeczył mu ani słowem. Było więc tak: Ktoś w Londynie — może emigranci polscy, a może ktoś inny, to rzecz niezbadana — wydrukował namiętne wezwanie do zbrojnego w Królestwie powstania. Ta ognista proklamacya znalazła się jakimś cudem w poznańskiej regencyi, skąd naddyrektor policyi pruskiej p. Bärensprung nader uprzejmie rozsyłał ją polskim obywatelom. W 28-miu wypadkach stwierdzono, że przez pruskie komory celne i przy pomocy pruskich urzędników wysyłano te proklamacye do Królestwa. P. Bärensprung był jednym z protoplastów dzisiejszych hakatystów i zapewne dlatego nie skarcono go w Berlinie, kiedy tam niektórzy Polacy zaniesli skargę na tę jego działalność. Rosya z pewnością nie ma powodu uważać dzisiejszych hakatystów za pewniejszych przyjaciół od p. Bärensprunga i w dodatku chór berlińskich dzienników nie przekona jej o istnieniu w jej granicach polskiego niebezpieczeństwa, bo ona sama doskonale wie, jak u niej rzeczy stoją. Wie także, że Prusy dlatego usiłują wytępić ludność polską, aby kiedyś, w przyszłości, mogły z większą pewnością zwycięstwa prowadzić wojnę na dwóch frontach.

Oto jest wszystko, co można powiedzieć z powodu hałasowania berlińskiej prasy na deklaracyę księcia Jerzego Czartoryskiego.

Rezultat kongresu syonistów.

Ogłoszono dotąd tylko to, że na V kongresie syonistów w Bazylei było 240-tu delegatów ze wszystkich krajów, w których żydzi w znacznej przebywają liczbie i że w piątek (27 grudnia) naradzano się do zachodu słońca, to jest do soboty rozpoczęto posiedzenie dopiero po zachodzie słońca. Ogłoszono także, że jakiś izraelita z Rosyi ofiarował kilkanaście tysięcy rubli na założenie żydowskiego uniwersytetu w Jerozolimie, ale ta fundacya ma wejść w życie dopiero wtedy, gdy fundusz urośnie procentami do miliona rubli. Wreszcie ogłoszono mowę twórcy syonizmu, wiedeńskiego dziennikarza Herzla — i więcej dotąd nic. Sprawozdawców dziennikarskich nie dopuszczono na kongres, a zatem można będzie dowiedzieć się o nim tylko to, co zechcą ogłosić sami syoniści, których tajemniczość stoi w jaskrawej sprzeczności z ustawicznem domaganiem się liberalnej prasy w całym świecie, aby wszystko było jawne i szeroko otrąbione przez dzienniki.

Mowa p. Herzla stanowiła podobno bardzo ważny moment na kongresie. Pokonała ona tych, którzy pessymistycznie się zapatrują na możliwość utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. P. Herzl tak mówił: „Do tej sprawy już się brali ludzie energiczni, dzielni i nader zasobni, lecz usiłowania ich były daremne. Dlaczego? Ażali dlatego, że Palestyna jest pustynią, gdzie nieraz o kroplę wody trudno? Lecz czegoż nie pokona wytrwałość i gorące przywiązanie do patryotycznej myśli! A jakże wzniosła jest myśl nasza! Anglik, chrześcijanin, tak niedawno wyraził się o nas: „Gdybym był żydem, byłbym z tego ogromnie dumny; bo czyż nie jest zaszczytem należeć do najstarszej na świecie rasy, która dała ludzkości największych geniuszów i która wywiera olbrzymi wpływ wszędzie, chociaż nie posiada ani swego tronu, ani żołnierzy, nawet ani jednej stopy własnej ziemi; zaszczytem jest należeć do narodu, który w swej literaturze ma najwspanialszy utwór — Pismo Święte, któremu nie dorównał utwór żadnego genialnego poety; wreszcie zaszczytem jest należeć do narodu, który postawił przed sobą niesłychanie wspaniałe zadanie: z niczego stworzyć sobie ojczyznę!"

Tyle p. Herzl zacytował ze słów jakiegoś Anglika, wrzekomo chrześcijanina. My przeciwko owemu cytatowi podnosimy tylko to, że chrześcijaninowi nie godziło się stawiać Pisma Świętego w szeregu utworów literackich i dziwić się, że żaden poeta nie dorównał temu, co jest dziełem ducha Bożego, a nie literackiego ducha żydów.

Po zacytowaniu słów owego Anglika, p. Herzl tak dalej mówił:

„Cześć temu chrześcijaninowi, dla nas zaś wynika obowiązek utrzymania się na wysokości, na jakiej — jego zdaniem — jesteśmy. Więc dlaczego zmniały dotychczasowe usiłowania, mające na du stworzenie w Palestynie żydowskiej ojczyzny? Oto dlatego, że były pieniądze, wola, nergia, ale nie było idei. Chciano kolonizowa biedaków, aby nie byli nędzarzami. Był wię cel filantropijny. Ale filantropia nie rozpala serc tłumów, nie grzmi jak grom, który na wiosnę budzi ziemię do życia. To może uczynić tylko idea. W chwili, gdyśmy powiedzieli że chodzi o stworzenie ojczyzny żydowskie powstała taka idea, odezwały się serca milinów i żadna trudność już nam nie straszna. Naród żydowski chce mieć kraj, w którym byłby u siebie w domu. Stworzenie handlu i przemysłu w Palestynie — to sprawy dalekie przyszłości, teraz jedynie chodzi o to, aby chłopi-żydzi siedzieli zwartą masą na swych gruntach i stworzyli kraj nawskróś żydowki. Mogę zapewnić, że sułtan sprzyja tym zmiarom. Byłem na audyencyi u tego potężnego monarchy i z wdzięcznością wspominam jego serdeczność i dobroć. Jestem przezeń upoważniony powiedzieć tu, że w osobie kalifa posiada naród żydowski przyjaciela i opiekuna który uznaje, że potrafimy oddać jego państwu ważne usługi i znacznie się przyczynić o podźwignięcia tureckiego cesarstwa".

Ta mowa przekonała członków kongresu: idea stworzenia w Palestynie kraju żydowskiego pod sułtańskiem berłem będzie popierana — idea stworzy wszystko.

Lecz oprócz kongresu odbył się równocześnie z nim zjazd syonistycznej młodzieży. Tam rej wiódł dr. Bernstein z Rosyi, a zamykając narady, streścił ich rezultat w ten sposób:

„My idziemy dalej od palestynofilów. Z idei rodzi się siła i oto już ją posiadamy. Na wszystkich krańcach ziemi poczuliśmy się jednym narodem. Wprawdzie posiadamy dotąd tylko 850 syonistycznych związków, a w nich zaledwie paręset tysięcy członków; wprawdzie w całej syonistycznej organizacyi pracuje tylko 60 tysięcy ludzi, ale nie trzeba sądzić, że to jest cała nasza armia, bo to są jedynie kadry bojowników. Naród dopiero zaczyna się uświadamiać. Nie zakreślajmy mu szczupłych granic: czem cel wspanialszy, tem większe zastępy porwiemy za sobą. Nie o kraj żydowski powinniśmy się starać, bo tego mało, lecz przedewszystkiem o to, abyśmy nie wchodzili w żadne obce naszemu narodowi obozy. Niech między nami nie będzie ani liberałów, ani socyalistów, niech nas nic nie obchodzą kwestye demokratyczne, czy jakiekolwiek inne: myśmy powinni tworzyć jeden solidarny naród Izraela, — naród dążący do zupełnej samoistności. Niech swoje czynią palestyniści — młodzież niech czyni swoje. Do dawnego programu tej młodzieży, tworzącej związek „Synów Mojżesza", a ścigającej cele tylko kulturalne, czas dorzucić wiele nowego na pożytek wielkich mas narodu Izraela".

Sądząc z tych dwóch przemówień wodzów żydowskiego ruchu, jest silna różnica między celem palestynistów a celem „Synów Mojżesza": pierwsi — jak się zdaje — nie chcą tworzyć osobnych narodowo-żydowskich grup we wszystkich krajach, w których żydzi mieszkają, lecz zamierzają stworzyć państwo izraelskie tylko w Palestynie; drudzy nie atakują tego celu, lecz, uważając go za szczupły, chcą wszędzie dźwignąć „narodową samoistność" żydów. Prawdopodobnie jednak różnica ta w programach jest tylko pozorna, wynikająca jedynie z gorętszego temperamentu młodzieży, w gruncie zaś rzeczy oba obozy żydowskie spotykają się w swych ostatecznych celach, czyli, że młodzież mówi to, co starsi tylko myślą, bo gdyby palestyniści nie myśleli tak, jak „Synowie Mojżesza", to pocóżby zakładali w Europie, Afryce i Ameryce hebrajskie szkoły, czytelnie, teatry, dzienniki itd.?

Stan wychowania publicznego w Galicyi.

(Szkoły ludowe i seminarya nauczycielskie).

Jak co roku, tak i w obecnej sesyi przedłożyła rada szkolna krajowa Sejmowi trzy obszerne sprawozdania o stanie wychowania publicznego w kraju. Jedno z tych sprawozdań odnosi się do szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich, drugie do szkół średnich, tj. gimnazyów i szkół realnych, a trzecie do państwowych szkół przemysłowych i handlowych. Rozbierzemy je po kolei, zaczynając od pierwszego, tj. od szkół ludowych.

Owoż przedewszystkiem z zadowoleniem skonstatować należy, że rok ubiegły wykazuje dosyć znaczny postęp w rozwoju naszego szkolnictwa ludowego. Liczba bowiem szkół publicznych zorganizowanych wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o 43, nadto otwarto nowych klas nadetatowych 146, liczba dzieci pobierających naukę codzienną wzrosła o 27.650, liczba nauczycieli i nauczycielek wzrosła o 371. — Do męskich seminaryów nauczycielskich zapisało się na bieżący rok szkolny (1901/2) 2019, tj. o 67 więcej niż w roku poprzednim, do żeńskich seminaryów zapisało się uczennic 701, tj. o 8 więcej. Ogółem uczęszczało na codzienną naukę obowiązkową 718.427 dzieci, z tego jednak uczyło się 30.379 dzieci w szkołach prywatnych, 9.199 w szkołach wyższych, a 8.744 uczyło się w domu. Liczba szkół publicznych w kraju wynosiła 4.323, z tego jednak było nieczynnych 238 dla braku budynku i nauczyciela, a 81 dla braku nauczyciela. — W szkołach czynnych było ogółem klas 8.182.

Praca organizacyjna rady szkolnej około szkół ludowych typu wiejskiego postępowała w dwóch kierunkach. Z jednej strony zakładano nowe szkoły jednoklasowe w takich gminach, które albo żadnej szkoły nie miały, albo też, posiadając szkołę wspólną z sąsiedniemi miejscowościami, nie mogły z niej korzystać, z drugiej zaś strony przekształcano szkoły jednoklasowe na dwuklasowe, a szkoły dwu- i trzyklasowe na czteroklasowe w tych miejscowościach, w których liczba dzieci tak się wzmogła, iż od dłuższego już czasu istniały tam klasy nadetatowe. — Nowych szkół jednoklasowych zorganizowano 59, zaś 46 szkół jednoklasowych przekształcono na dwuklasowe, a 2 dwuklasowe i 6 trzyklasowych na czteroklasowe. — Raźniejszej akcyi w zakładaniu nowych szkół nie można było rozwinąć już to dlatego, że przyrost sił nauczycielskich za słaby był w porównaniu z potrzebami kraju, już też z powodu ubóstwa naszych gmin wiejskich, które nie są w stanie o własnych siłach wystawić budynku szkolnego i starają się o znaczny nieraz zasiłek z funduszu na ten cel przeznaczonego, a fundusz ten za szczupły jest, aby mógł wystarczyć na wszystkie potrzeby. W sprawozdaniu swem podnosi rada szkolna, że nauka dopełniająca w szkołach wiejskich i małomiejskich nie we wszystkich okręgach szkolnych wykazuje należyty postęp. Celem tej nauki jest utrwalenie nabytych na nauce codziennej wiadomości i niedopuszczenie do tego, ażeby owoce sześcioletniej nauki zmarniały. Wszelako ludność wiejska i małomiejska nie zrozumiała jeszcze widocznie korzyści tej nauki i nie posyła regularnie młodzieży na nią. Aby umożliwić pomyślniejszy rozwój tej nauki dopełniającej, zarządziła rada szkolna, że odbywać się ona ma tylko w czasie od 15 października do 15 kwietnia, kiedy ludność jest prawie zupełnie wolną od pracy w polu i przeznaczyła na tę naukę zaledwie 2 do 6 godzin tygodniowo. — Dopełniające kursa rolnicze istniały w roku ubiegłym przy 31 szkołach wiejskich.

Szkół ludowych typu miejskiego jest w roku bieżącym czynnych 163, z tego 111 szkół pięcio-klasowych, a 52 sześcio-klasowych. Szkół wydziałowych, siedmio- i więcej klasowych, było z końcem ubiegłego roku szkolnego 48, t. j. o 4 więcej niż w roku poprzednim.

W uzupełnieniu dat, odnoszących się do frekwencyi w szkołach ludowych publicznych, dodać należy, że w roku ubiegłym znajdowało się w kraju naszym dzieci, obowiązanych do uczęszczania na naukę codzienną tj. w wieku od 6 do 12 lat, ogółem 923.218, zaś dzieci w wieku od lat 12 do 15, tj. obowiązanych do uczęszczania na naukę dopełniającą, było 225.534. Z dzieci pierwszej kategoryi (6 do 12 lat) nie pobierało żadnej nauki ani szkolnej ani domowej 204.791 czyli $22^{1}/_{10}$%, zaś z dzieci drugiej kategoryi (12 do 15 lat) nie pobierało żadnej nauki 81.117 czyli $35^{9}/_{10}$%.

Ażeby ubogiej dziatwie szkolnej ułatwiać korzystanie z nauki szkolnej, zaopatruje się ją bezpłatnie w książki szkolne i na ten cel przeznaczono w roku ubiegłym sumę 82.805 K. 82 hal., z czego przypadło 58.209 K. 74 h. na książki polskie, a 24.596 K. 8 h. na ruskie. Jest to czwarta część kwot, uzyskanych ze sprzedaży książek szkolnych w ostatnim roku, licząc osobno książki polskie i ruskie.

Kursa dla dorosłych analfabetów, urządzane z inicyatywy Towarzystwa szkoły ludowej, Tow. oświaty ludowej, reprezentacyi miast lub też samych nauczycieli, popierała Rada szkolna, zezwalając na udzielanie tej nauki w budynkach szkół publicznych w czasie wolnym od nauki szkolnej z tem jedynie zastrzeżeniem, aby nauczyciele, powoływani do udzielania tej nauki, posiadali przepisaną kwalifikacyę i aby nauka odbywała się na podstawie aprobowanych podręczników szkolnych.

Chcąc przy rozkładzie feryj szkolnych uwzględnić ile możności potrzeby ludności rolniczej, zmieniła Rada szkolna postanowienia, dotyczące feryj szkolnych w tym kierunku, że przyznała Radom szkolnym okręgowym prawo naznaczenia na wakacye pory, odpowiedniej potrzebom miejscowym, jeżeli miejscowa Rada szkolna tego zażąda. Z tej zmiany korzystało jednak zaledwie kilka miejscowych Rad szkolnych, a mianowicie w jednej szkole okręgu starosamborskiego i w jednej okręgu turczańskiego przełożono wakacye główne na czas od 1 sierpnia do 15 września, gdyż żniwa trwają tam do 15 września, zaś w trzech szkołach okręgu tarnopolskiego i w jednej okręgu tarnowskiego zaprowadzono ferye dodatkowe w czasie kopania ziemniaków, skracając o tyleż dni ferye główne.

Szkół **prywatnych** było w kraju naszym 232, z tego było szkół klasztornych 50, szkół wyznaniowych 139, a 43 szkół, utrzymywanych przez instytucye, Towarzystwa lub osoby prywatne. W 133 szkołach prywatnych był polski język wykładowy, w 2 ruski, w 94 niemiecki, a w 3 polski i niemiecki. W liczbie 139 szkół wyznaniowych było 85 szkół ewangelickich z językiem wykładowym niemieckim. Szkół fundacyi br. Hirscha z językiem wykładowym polskim było 48.

Główne daty, odnoszące się do **nadzoru szkolnego**, są następujące: Okręgów szkolnych było w Galicyi w roku ubiegłym 80 i tyleż rad szkolnych okręgowych, liczba zaś inspektorów okręgowych wynosi 78, z tego jest dwóch dla Lwowa, 73 pełni funkcye w jednym okręgu, a trzech ma sobie powierzony nadzór nad szkołami w dwóch okręgach. Wszystkie rady szkolne okręgowe miały w roku ubiegłym do załatwienia 174.725 spraw, a więc przeciętnie 2184 przypada na jedną.

Stan państwowych **seminaryów nauczycielskich** w Galicyi przedstawia się jak następuje: Ogółem jest tych seminaryów 13, tj. 10 męskich: w Krakowie, Krośnie, Lwowie, Rzeszowie, Samborze, Sokalu, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie i Zaleszczykach i 3 żeńskie: w Krakowie, we Lwowie i w Przemyślu. Polski język wykładowy był w czterech seminaryach męskich (w Krakowie, Kro-

---

131)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Kellerman spojrzał surowo na brygadyera.

— Byłeś uczestnikiem wczorajszego napadu?... Tłómacz się!.., Co masz do powiedzenia?

— Że gdyby jutro ktoś poważył się znów tak ubliżyć... ani chwilibym się nie wahał, aby mu dać taką samą nauczkę!...

— A wiesz, co cię czeka za taką śmiałość!...

— Wiem, ekscelencyo!.. Pochwała, że nie pozwoliłem bezcześcić munduru, który noszę!...

Kellerman pochylił głowę i, unikając spojrzeń oficerów, którzy szukali na twarzy marszałka wyroku, mruknął:

— Słowem, przyznajesz się?!... Tyś pierwszy rzucił się na karabinierów... księcia...

— Tak, ekscelencyo....

— Hm! Dali powód... odezwali się nie dość przystojnie?...

— Nie, ekscelencyo!..

Kellerman zagryzł wargi.

— Więc... nic nie masz do nadmienienia?

— Owszem, ekscelencyo! Że karabinierzy księcia würtzburskiego powinni pójść na odwach...

— Milcz! Jesteś hardy...

— Dla każdej würtzburskiej mości!...

— Byłeś pomocnikiem... tego Gotartowskiego!... On was pobudził, on przewodził?... On był głównym sprawcą?

— Nie, ekscelencyo! To ja właśnie!...

Kellerman szarpnął się niecierpliwie na fotelu.

Wprowadzono kolejno resztę przestępców. Żaden z nich nie stracił fantazyi, każdy winę przyjmował na siebie i za głównego sprawcę wszystkiego złego się przedstawiał.

W miarę badania Kellerman objawiał coraz większe zniecierpliwienie, które do zenitu doszło przy indagowaniu Masłowskiego, który z całą werwą jął opisywać przebieg bijatyki... a głównie epizod opisujący otrzymanie tęgiego guza na czole.

— Ja, ekscelencyo, siedziałem ze Stadnickim... Słyszę trzask... a potem brzęk rozbitego szkła... Gotartowskiego Floryana napadają. Stadnicki skoczył na pomoc... Mnie z tyłu chwyta dwóch Niemców za bary i tarmosi.... Szarpię się, wyrywam. Napróżno. Lecz Olszewski nadbiega z pomocą i uwalnia mnie.... Chwytam za ławę i zapieram się o ścianę.... Zawinąłem raz i drugi — pusto około mnie!... Chcę posunąć się ku Stadnickiemu, lecz w tem z za framugi wysuwa się Niemiec z prętem żelaznym w ręku.... i zamierza się....

— A ty? — zagadnął żywo marszałek.

— Ja?... Cofam się....

— Mazgaj!...

— Cofam się, ekscelencyo, dobywam pałasza, podbijam pręt, który mi oto tego guza nabija i tnę po ramieniu...

Marszałek skinął z zadowoleniem głową, lecz naraz, jakby żałując mimowolnego odruchu, zmarszczył się i odezwał się krótko do członków sądu:

— Panowie! Zdaje mi się.... że zeznań tych wystarczy do powzięcia postanowienia?

Oficerowie sądzący skłonili się twierdząco. Marszałek się podniósł. Sąd udał się na naradę.

W sali wśród zebranych gwar powstał i zamieszanie. Oficerowie przysłuchujący się rozprawom, rzucili się ku winowajcom.

— Dzielnie! Wybornie! To zuchy! — odezwały się głosy.

Śmielsi podchodzili do ławy, otoczonej żandarmami i zagadywali uprzejmie. Jerzmanowski jeden był niepocieszony. Rozprawa wprawdzie była dlań miłą niespodzianką.... zmieniła bowiem całą postać oskarżenia... ale, bądź co bądź, co do wyroku nie było podobna się łudzić! Młody kapitan szaserów francuskich, z którym był się zapoznał Jerzmanowski, dodawał mu otuchy i pocieszał:

— Kolego! Nie znasz naszego marszałka! Ogień! Ale sprawiedliwość w nim wielka! Jedno słowo jest w stanie go zmienić! Nie przeczę, że objawiał niebywałą zaciętość i wzburzenie, ale.... podczas badania widziałem w jego oczach błysk zadowolenia!... Wyrok surowy być nie może....

— Ba! toć sąd wojenny!

— Istotnie, znający tylko dwie odpowiedzi: „tak" i „nie".... Jednak jesteśmy na stopie pokojowej.... Sąd może przekazać ukaranie porządkowi dyscyplinarnemu!... Żal mi serdecznie tych młodych ludzi, bo karyera ich zwichnięta jest.... bądź co bądź!... A bardziej jeszcze żal mi pana.... boć to dla dowódzcy przykrość wielka!...

Jerzmanowski uścisnął serdecznie rękę kapitana szaserów, i odnalazłszy w tłumie porucznika Wybickiego, udzielił mu tych pomyślniejszych nieco nowin.

Szwoleżerzy stali tymczasem wśród karabinierów i gawędzili między sobą. Ktoś z tłumu szepnął im, że wyrok będzie bardzo surowy!

— Niech sobie! — bąknął pogardliwie Stadnicki. — A co tamtym się dostało, psia mać... tego im nikt nie odbierze.

— Marszałek się odgrażał! — zauważył Toedwen.

— Widzicie! — wtrącił Olszewski. — Tam, na lewo, na wzniesieniu siedzi pułkownik księcia i czyha na to, aby nam skórę wytatarowali!...

— Może nam się po funcie ołowiu dostać! — odezwał się melancholijnie Roman.

— Więc cóż z tego? — przerwał niecierpliwie Floryan. — Choćby!... Strach taki?... Stać spokojnie!... Niech nikomu nie postoi nawet myśl, że cośkolwiek może nas zalterować!

Szwoleżerzy spojrzeli z szacunkiem na Floryana. Stadnicki sapnął ciężko, przysunął się do Gotartowskiego i rzekł cicho:

— Florek... psia mać!... Daruj, bo mnie zadławi!

Floryan spojrzał ze zdziwieniem na Stadnickiego.

— Co wam, brygadyerze?...

— Florek! Nie patrz tak na mnie... bo mi duszę wypatrzysz... Widzisz, ja tego... a tyś chłop... na schwał... z flakami serdeczny... Daj rękę!... Bądź mi przyjacielem, daruj, przebacz!... Uważasz, psia mać... tyś nasz kapitan... i koniec!...

— Ależ, brygadyerze! Nie rozumiem... ja dla was...

— Nic, nic, Florek! Daj gęby!... Powiedz słowo!... A psia mać, skoczę... bodaj ci tego würtzburga zezującego ściągnę a wytuszuję!...

Zapał Stadnickiego udzielił się reszcie towarzyszów! Wszyscy rzucili się do ściskania Floryana. Marcelek z dumą spoglądał na brata.

Wynurzenia przyjaciół przerwał ostry głos dzwonka. Cisza zaległa salę. Marszałek wszedł na podniesienie razem z członkami sądu i skinął na pułkownika. Ten głosem cichym jął odczytywać wyrok, zaczynający się od ustępu pełnego formalistyki i nazwisk, wreszcie zatrzymał się i wyrzucił gwałtownie:

— Sąd uznaje szwoleżerów za... niewinnych zbrodni napadu i przekazuje sprawę naczelnikowi sztabu... do rozpatrzenia jej na drodze dyscyplinarnej!...

Sala zabrzmiała okrzykami zadowolenia i wiwatami na cześć marszałka. Przedstawiciel księcia würtzburskiego posiniał i, wstając pośpiesznie z miejsca, rzekł do Kellermana:

— Doprawdy, nie pojmuję, jaki był cel waszej ekscelencyi powoływania mnie tutaj... chyba, żebym był świadkiem krzywdy i obrazy jego książęcej mości...

— Mylisz się pan! — odparł sucho Kellerman. — Chciałem, abyś mógł dokładną zdać sprawę i zapewnić księcia, że sprawiedliwości stało się zadość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

śnie, Rzeszowie i Tarnowie) i w seminaryum żeńskiem w Krakowie, wszystkie inne seminarya są utrakwistyczne, tz. mają polski i ruski język wykładowy. Ze względu na ciągły brak sił nauczycielskich czyni rada szkolna krajowa usilne zabiegi około założenia dwóch nowych seminaryów męskich. Od dość dawna toczą się już rokowania co do założenia seminaryum w Białej, ale jeszcze nie są ukończone. — także drugie projektowane seminaryum powstać ma w zachodniej części kraju. Rada szkolna przyznaje w swem sprawozdaniu, że także obecna liczba żeńskich seminaryów nauczycielskich nie wystarcza na potrzeby kraju, wszelako dopóki kraj nie otrzyma dostatecznej liczby seminaryów męskich, dopóty musi sprawa tworzenia nowych państwowych seminaryów żeńskich zejść na drugi plan, a rada szkolna musi ograniczać się jedynie do popierania usiłowań, zmierzających do zakładania prywatnych seminaryów żeńskich. Obecnie istnieją dwa takie prywatne seminarya: we Lwowie, utrzymywane przez p. Zofię Strzałkowską i w Krakowie, którego kierownikiem jest emerytowany profesor Franciszek Preisendanz. Uczenice tego krakowskiego seminaryum przystąpią z końcem bieżącego roku szkolnego po raz pierwszy do egzaminu dojrzałości, podczas gdy w lwowskiem seminaryum p. Strzałkowskiej już w roku ubiegłym odbył się pierwszy egzamin dojrzałości.

Usilnie popiera rada szkolna rozwój internatów istniejących przy seminaryach nauczycielskich. W bieżącym roku szkolnym znalazło w tych internatach umieszczenie: w Krakowie 30 uczniów, w Krośnie 32, we Lwowie 91 uczniów, w Rzeszowie 110, w Samborze 100, w Sokalu 62, w Stanisławowie 53, w Tarnopolu 46, w Tarnowie 88, w Zaleszczykach 30. — Na cele tych internatów przyznał Sejm w roku ubiegłym subwencyę 12.000 koron, ponieważ jednak kwota ta jest za mała, przeto rada szkolna oświadcza się za jej podwyższeniem.

Do sprawozdania rady szkolnej o stanie szkół ludowych w kraju dołączony jest szereg tabel statystycznych, a jedna z nich zawiera sumaryczne zestawienie wydatków na szkoły ludowe w roku 1900. — Ogółem wynosiły te wydatki sumę 11,953.964 koron i 45 halerzy, z czego przypadało na fundusz krajowy 8,923.718 koron 27 halerzy, na miasto Lwów 641.991 K. 30 hal. — a reszta na fundusze szkolne miejscowe. — W preliminarzu budżetu krajowego na rok 1902 oznaczono wydatki samego tylko funduszu krajowego na 9,842.887 koron, tj. o 587.951 K. więcej niż w roku 1901, a o 919.169 koron więcej niż w r. 1900.

Co i o czem piszą.

P. Julian Ochorowicz, znany psycholog i autor wielu cennych rozpraw naukowych, porusza w *Kuryerze Warszawskim* potrzebę reformy systemu wyścigów konnych, praktykowanego u nas na wzór wyścigów zagranicznych. Opowiada on, że przewaga, dana w ostatnich latach celom hazardu nad celami hodowli, zdołała i ten piękny rodzaj sportu zwyrodnić do tego stopnia, że dziś, poważnie rodzi się pytanie: Czy nie lepiejby było zamknąć owe towarzystwa rulety na świeżem powietrzu, niż pozwalać na dalsze demoralizowanie ludności miast wielkich, bez żadnego pożytku dla krajowej hodowli koni? I nietylko bez żadnego pożytku, gdyż właściwie należałoby powiedzieć: „z jednoczesną krzywdą krajowej hodowli“.

Dawniej, — pisze dalej p. Ochorowicz — wyścigi były właściwą próbą koni. Odbywały się one pod cięższą wagą i na dłuższych metach, dawały więc dokładne pojęcie o sile i wytrwałości zwierzęcia, a wyróżnione przytem konie mogły istotnie, jako reproduktory, poprawiać krajową hodowlę. Ale zwolna i stopniowo gorączka gry i łatwych zysków zrobiła swoje. Zaczęto mnożyć liczbę biegów, skracać mety, zmniejszać wagi, utrudniać zwycięstwa koniom lepszym, a to wszystko dlatego, że daleko większe zyski przynosiły towarzystwom „wzajemne zakłady“ publiczności, niż bilety wejścia na wyścigi. Coraz wcześniej też wypuszczano konie młode, żeby nie czekać na zarobek, a jednocześnie powiększał hazard loteryi. I dzisiaj doszło do tego, że dżokiej, trener i starter więcej znaczą w wyścigach koni, niż same konie. Dzisiaj najlepszy koń przegra, jeśli nie będzie dotrenowany przed wyścigiem. Najgorszy koń może wygrać, jeżeli go starter zechce faworyzować przy ruszeniu z miejsca; a nawet najlepszy przegra z najgorszym, jeśli go dżokiej nieznacznie przytrzyma, albo jeśli tylko, w zamian za poprzednie zwycięstwa, każą mu nosić o funt więcej, niż on znieść może.

I jak tu się dziwić, że w takim stanie rzeczy wyścigi przestały być wiarogodną próbą wartości koni, i że złe instynkta ludzkie, mając tak łatwe pole do zarobku, do zarobku bez kontroli, prędzej czy później musiały wziąć górę. Mówię „bez kontroli“ i nie cofam wyrażenia, trzeba bowiem wiedzieć, że nieodwołalność wyroków sędziowskich, mająca niejedną racyę bytu przy wyścigach szczerych, dzisiaj, bardzo często, bez wiedzy samych sędziów, pokrywa najzwyczajniejsze oszustwa. Wszyscy jednakowo podlegamy prawu i oszusta można złowić na gorącym uczynku; tylko nie na wyścigach; bo tu sam system jest tak daleco oszukańczym, że nieprawne przeniesienie kilku tysięcy rubli z kieszeni łatwowiernej publiczności do kieszeni dwóch zmówionych z sobą dżokiejów nie zwraca nawet niczyjej uwagi. A jeśli przy dawnych gonitwach wyrabiał się nietylko temperament, ale i wytrzymałość i siła, to przy dzisiejszych tylko temperament. Wyścigi dzisiejsze rujnują koniom przednie nogi, tak ważne dla koni pracujących; zamiast kości, zbitych jak stal, jakiemi się odznaczały dawniejsze wyścigowce, faworyzują kości ptasie, jako lżejsze; w mięśniach wyrabiają tylko zdolność do szybkich skurczów, nie zaś do dźwigania ciężarów, a co najgorsza, denerwują i wyczerpują przedwcześnie konie młode, dzięki czemu i wartość ich jako reproduktorów tak dalece osłabła, że dobre potomstwo po sławnych zwycięzcach należy już niemal do wyjątków. A cóż dopiero mówić o poprawie tak krwią rasy koni użytkowych! — Daje ona temperament, daje wzrost i świetny wygląd — ale nie istotne wzmocnienie rasy.

W obec zawodów praktycznych, kto wie, czy nareszcie i sami Anglicy, tak dumni niegdyś ze swojej produkcyi pełnej krwi, nie spuszczą z tonu. W teraźniejszej bowiem wojnie z Boerami konie półkrwi angielskiej okazały się tak lichym materyałem, że w kilka miesięcy połowa kawaleryi była już niezdolna do akcyi, i musiano całemi masami sprowadzać konie z Węgier, ażeby luki zapełnić. Ale i dziś jeszcze konnica angielska nie może dotrzymać placu Boerom, konie bowiem tych ostatnich są tak ordynarne, że nie poprzestają na wyścigu jednokilometrowym, lecz idą dalej, gdy angielskie już mają dosyć. Dlatego to tak często czytamy w telegramach o „ściganiu“ oddziałów boerskich, a tak rzadko o ich doścignieniu.

Pisząc przed kilku laty „Fizyologię wyścigów“, ostrzegałem nasze Towarzystwo, że prędzej czy później, dzisiejszy wadliwy system musi zwrócić uwagę sfer decydujących i wbijałem przedstawicieli jego w ambicyę, ażeby sami wzięli inicyatywę ulepszeń, zapobiegając w ten sposób narzucaniu ich z góry, ze wstydem dla naszych sportsmanów. Ale wśród naszych sportsmanów tak mało jest ludzi zdolnych do poważniejszego myślenia, że uwagi moje przyjęto wzruszeniem ramion i dalszem skracaniem dystansów, w duchu powiększenia hazardu. Pozostaje nam więc tylko nadzieja, że zmiana na lepsze przyjdzie z góry, a wyrazem jej może być jedno z dwojga: Albo gruntowna reforma samych wyścigów, w duchu zmniejszenia hazardu, albo zniesienie ich zupełne, zniesienie publicznego totalizatora. Wszystko inne byłoby półśrodkiem.

Z największego na świecie miasta.

Londyn, w styczniu.

Londyn ma przed sobą zagadnienie wielkiego znaczenia, od którego zależy jego zdrowie, dogodność i piękność. Mówią o podziemnych drogach żelaznych i o tramwajach elektrycznych. Wobec bezustannego wzrostu liczby mieszkańców, wobec coraz większej trudności znalezienia tanich i zdrowych mieszkań dla ludności ubogiej, wobec zatłoczenia ulic wozami i omnibusami i ciągłego przekopywania ich dla tych lub owych robót, życie w Londynie stawało się nie do zniesienia, a komunikacya pomiędzy oddalonemi od siebie dzielnicami olbrzymiej stolicy — nad wyraz trudną.

Nowa era zaświtała w roku zeszłym, gdy otwartą została podziemna kolej elektryczna, przecinająca Londyn zachodni w prostej linii od przedmieść do City. Linia ta — w potocznym języku znana pod nazwą „tube“ — stała się od pierwszej chwili wielce popularną i wydała się Londyńczykom, do tanich, szybkich i wytwornych komunikacyj nieprzywykłym, czemś idealnem. Kompania, która ten „tube“ zbudowała, robi świetne interesy i naturalnie wywołała chęć naśladownictwa. Projekty nowych dróg elektrycznych podziemnych, posypały się jak z rogu obfitości, a sieć ich obejmuje całe terytoryum, na którem wznosi się Londyn, jego przedmieścia i sąsiadujące z niemi wsie i miasteczka.

Komisya parlamentarna, która ma w swych atrybucyach rozpatrzenie i sankcyę tych projektowanych przedsiębiorstw, ma ich przed sobą kilkanaście i udzieliła już pozwolenia budowy kilku najważniejszym.

Jak we wszystkich przedsięwzięciach, potrzebujących śmiałej inicyatywy i zmierzających do znacznych zysków, znalazł się i tu wykonawca, Amerykanin. Jeden z milionerów Chicago, zgorszony zacofaniem Londynu pod względem komunikacyj, powziął myśl obdarzenia go elektrycznemi drogami żelaznemi. P. Yerkes — tak się nazywa ów szczęśliwy spekulant — wykupił akcye jednej z dwóch dróg żelaznych miejskich, i gdy się stał ich właścicielem, oświadczył, że trakcyę parową zamienia na elektryczną, zastępując staroświecką organizacyę tej linii przez wysoce postępową. Drugie towarzystwo, Metropolitańska droga żelazna, która wraz z towarzystwem „District Railway“, nabytem przez p. Yerkes'a, miało dotąd monopol komunikacyi podziemnej, zmuszone zostało do porozumienia się z kolegą i oba przeistaczają się z gruntu. Dwóch lat potrzeba, ażeby Londyn wszedł w posiadanie podwójnego koła, co go opierścienia, i miał komunikacye podziemne wzorowe.

Ale na tem nie dość. Ten sam p. Yerkes otrzymał koncesyę na inną drogę podziemną, przerzynającą Londyn z południa na północ; i prace nad nią zbliżają się już do końca. Jednocześnie amerykańscy kapitaliści, wraz z londyńskimi, zabierają się do budowy linij elektrycznych przez sam środek Londynu, pod najwspanialszą jej ulicą Piccadilly i przedłużają je aż do wybrzeży parku Richmond. Różne odrośle i gałęzie tej linii sięgać będą krańców miasta.

Inny wielki projekt jest także na porządku dziennym: mianowicie, wybudowanie elektrycznej drogi żelaznej do najpierwszej z nadmorskich stacyj, Brighton, odległej od stolicy o 47 mil ang. Jeżeli projekt ten przyjdzie do skutku, pomimo zaciętej opozycyi, jaką mu stawia istniejąca kompania drogi żelaznej, to Londyn przybliży się do morza.

Pół godziny wystarczy na przejazd z Westminsteru do kąpieli morskich. Linia ta, jak zresztą wszystkie budujące się koleje elektryczne, będzie posiadała tylko jedną klasę wykwintnych wagonów, a opłata wynosić będzie mikroskopijną sumę jednego pensa za jazdę pięciomilową.

Biorąc pod uwagę całość tych komunikacyi, trzeba przyznać, że za trzy lata Londyn przekształci się radykalnie. Ruch osobowy skieruje się na drogi podziemne, ciężkie omnibusy przestaną barykadować ulice, a przewóz towarów na wozach frachtowych zostanie zastąpiony przez transport kolejowy. Przechodnie będą mogli swobodnie korzystać z ulic i trotuarów. Bruk, oswobodzony od nieczystości końskich i od ciężaru wozów, nie będzie potrzebował ciągłych napraw. Już obecnie przebiegają po ulicach omnibusy-samochody w kształcie eleganckich kabryoletów. Publiczność garnie się do nich tak skwapliwie, że nowy ten typ powozów publicznych zatryumfuje niebawem nad zwykłemi dorożkami, zaprzężonemi w jednego lub dwa konie.

Ale jeżeli już dzisiaj przewidywać można Londyn wygodny, bezpieczny i przyjemny dla oka, to jednak niedotknięte jeszcze zostały społeczne następstwa tej reformy. Od każdego końcowego punktu tych elektrycznych dróg podziemnych będą przeprowadzone, a raczej są już linie tramwajów elektrycznych do pobliskich wsi i miasteczek. Zielone pola i łany, gaje i wody, o których niejeden mieszkaniec stolicy słyszał, jak o niedostępnych, tajemniczych miejscowościach, stały się naraz rzeczywistością bliską, dostępną nawet dla najuboższych warstw społecznych. Gdy nowy ten system komunikacyjny ukończony zostanie, rozszerzą się, że tak powiem, płuca przeludnionej stolicy i rozpocznie się tak gorąco upragniony ruch odśrodkowy!

Mówiono tu już nieraz o sprawie mieszkań tanich i zdrowych dla ludności robotniczej londyńskiej. Pomimo systematycznie prowadzonej budowy takich domostw przez fundacyę Peabody i kilka innych, pomo burzenia dawnych ohydnych nor i czeluści w których gnieździ się proletaryat, budowa wzorowych mieszkań idzie powolnie i obecnie jeszcze uboga ludność nie ma literalnie możności znalezienia kąta pod dachem w środku miasta. Wszystkie przedsięwzięcia na wielką skalę są niewykonalne z powodu nadzwyczajnej drożyzny placów pod tego rodzaju budowle. Rada municypalna londyńskiego hrabstwa, która się do tego rodzaju zbawczego dzieła rzuciła z zapałem, musiała przyjść do wnsku, że jest niepodobieństwem materyalnem osiedlić stale warstwy najuboższe we wnętrzu stolicy, w bezpośredniej blizkości fabryk, doków i warsztatów.

Zakupiwszy linię tramwajów elektrycznych i wyzyskując je z znaczną korzyścią na własną rękę, rada londyńskiego hrabstwa zakupiła w pięknej podmiejskiej osadzie Tottenham obszerne place, na których buduje domy wzorowe dla klasy zarobkującej. Wobec bardzo nizkiej opłaty w tramwajach elektrycznych, będą mogli na przyszłość robotnicy, mieszkający w Tottenham mieszkać w zdrowem środowisku za miastem i przybywać doń na godziny pracy.

Gdy tramwaje elektryczne i takież drogi żelazne zakreślą gwiaździste promienie około całego Londynu, inicyatywa rady londyńskiego hrabstwa znajdzie licznych naśladowców i rozmaite towarzystwa administracye wezmą się do ryczałtowej budowy domów dla robotników. Wszystkie dotychczasowe przedsięwzięcia tego rodzaju rozbijały się o trudność, powolność i drożyznę komunikacyi ze środkiem miasta. Widnieje tedy możliwość pomyślnego rozwiązania najstraszniejszego z zagadnień londyńskich, prawdziwej jego zmory. Postęp materyalny, nowa siła przyrody, pozyskana przez człowieka i wyzyskana przez niego, umożliwia przeprowadzenie doniosłego problematu moralnego, który niedawno jeszcze zdawał się do spełnienia niepodobny. Uważaliśmy za fantastycznych marzycieli tych, którzy kreślili plan ogólnego wywożenia ludzi z murów miast przeklętych w jasny i zielony świat Boży, co je okalał, a to czarne mrówcze roisko — co w nich pracowało w pocie czoła, zdawało się być nieodstępnym, koniecznym ich składowym czynnikiem. Dziś przewidujemy możliwość innego środowiska dla tej masy i ten nowy krok dodatni w jej emancypacyi, w zaraniu nowego stulecia zdaje się być dobrą dla niego wróżbą.

To, czego Londyn dokona mechanicznie przez otworzenie tanich i łatwych środków komunikacyjnych, próbują gdzieindziej dokonać szlachetni filantropi. I tak w Birminghamie, owym czarnym i ponurym Birminghamie, którego Dante nie przewidział w swych piekielnych cyklach, znalazł się wielki przemysłowiec, p. Cadbury, fabrykant czekolady, kwakier i patryarcha, który otworzył dla ubogiej warstwy mieszkańców miasta, po za jego obrębem, uroczą oazę, rodzaj wymarzonej Arkadyi. W tej miejscowości, którą milionowy kwakier podarował ogółowi, wzniesiono śliczne choć skromne domki z ogrodami. Instytucya ma wszelkie warunki i widoki powodzenia i będzie istotnem błogosławieństwem dla warstwy robotniczej Birminghamu. P. Cadbury — jak mówią, będzie miał niezadługo naśladowców w innych fabrycznych ogniskach angielskich. Ale nie należy łudzić się co do istotnych następstw takiej wzniosłej działalności. Będzie ona kroplą w oceanie i tylko w mikroskopijnych rozmiarach podniesie skalę dobrobytu warstw zarobkujących. W Londynie, gdzie całkowita liczba proletaryatu i graniczącego z nim stanu robotniczego wynosi blisko milion głów, żadna filantropia, żadne indywidualne wysiłki nie są w stanie sprostać tak olbrzymiemu zadaniu. Dopiero ten nowy postęp w komunikacyach pozwala dojrzeć pierwszy promień nadziei wśród ciemni dotychczasowej.

Rozpisawszy się w tej sprawie, której interesu nie odmówi zapewne czytelnik, nie mam już miejsca dla innej pokrewnej, dotyczącej wielkich robót publicznych i upiększania zewnętrznego Londynu. Dotychczas mogła być mowa tylko o jego ogromie, ale nie o jego piękności. W ciągu ostatnich lat kilkunastu przebudowano niejedną dzielnicę i wygląd miasta skorzystał na tem niezmiernie. Ale istotne architektoniczne piękności były rozsypane, rozproszone i trzeba ich było szukać wśród tego grodu, zbudowanego bez żadnego jednolitego planu. Dziś już zmiana na dobre jest widoczna, i można przewidzieć za lat kilka, najdalej kilkanaście Londyn centralny, który będzie mógł współzawodniczyć z niejedną stolicą stałego lądu. Olbrzymie gmachy Muzeum South Kensingtonu wyrastają już z ziemi i staną niebawem pod dachem. Połączą one wspaniałą dzielnicę kensingtońską, przez rozszerzoną ulicę Brompton z parkami i Piccadilly. Dalej pomiędzy Strandem a Holborn zburzono cały środek miasta, zwalono pięć teatrów, wielkich budowli i całą sieć uliczek, a na ich miejscu rada londyńskiego hrabstwa przeprowadza wielkie tryumfalne drogi, które będą usiane pałacami. Na Whitehallu i przed parlamentem wznoszą się okazałe pałace dla kilku ministeryów. Szerokie nadbrzeże Tamizy, które obecnie upiększa dzielnicę Chelsea, będzie posunięte aż do Westminsteru i parlamentu, znosząc pospolite i niewygodne tej miejscowości dzielnice. Nakoniec przed rezydencyą królewską, pałacem Buckhinghamskim, będzie wzniesiony posąg królowej Wiktoryi w otoczeniu kolumnad, ogrodów, wirydarzy, fontan i łuków tryumfalnych, a szeroka alea, Mail, która nie miała ujścia, zostanie połączona z placem Trafalgaru. Londyn otrzyma majestatyczną, procesyonalną drogę. Wszystkie wymienione tutaj roboty albo są już dokonywane, albo zabiorą się do nich niebawem. Wytwarza się w oczach naszych środkowy, monumentalny Londyn, godny owego wielkiego imperyum, którego jest głową.

List do Redakcyi.

(W obronie zarządzeń pocztowych).

W nr. 299 *Przeglądu* z d. 28 grudnia z. r. przeczytałem artykuł p. Józefa Mysłowskiego pt. „Bezrząd w kraju“. Ponieważ pierwsza część tego artykułu, dotycząca spraw pocztowych, zawiera zarzuty nieuzasadnione, przeto jako fachowiec, pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie.

Użala się mianowicie szanowny autor na podwyższenie ceny kart korespondencyjnych i opłaty za listy polecone, mojem zdaniem niesłusznie, albowiem obecnie, po tem podwyższeniu, ani karty korespondencyjne, ani listy polecone nie są u nas droższe, niż we wszystkich prawie innych państwach na całym świecie. Strat z tego powodu, że publiczność porobiła zapasy kart korespondencyjnych, nie było żadnych, bo za dopłatą jednego halerza od sztuki, można było stare karty wymienić na nowe, a wolno też było przez rok jeszcze używać starych kart, nalepiając tylko jednohalerzową markę. Za to, że ktoś zaniedbał wymieniać stare karty na nowe, trudno winić galicyjską Dyrekcyę poczt i telegrafów.

Co się tyczy nowej „buchalteryi“, jaką poczta wprowadziła przez zmianę książek pocztowych nadawczych, to była ona konieczną wskutek wprowadzenia nowej manipulacyi z listami poleconymi, pieniężnymi, pakietami i przekazami, manipulacyi o wiele lepszej, bo umożliwia ona dokładniejszą ewidencyę i kontrolę. Dla publiczności zmiana ta o tyle jest niewygodną, że osoby prywatne i firmy, które z pocztą mało tylko mają do czynienia, pozbawione są obecnie prawa posiadania własnych książek nadawczych, które dla nich, nie przeczę, były bardzo wygodne, ale nic one z powodu nowego porządku nie tracą, bo recepisy, które szanowny autor z przekąsem nazywa „łazankami“, można nalepiać choćby w szkolnym notesiku, który kosztuje kilka centów, i w ten sposób wcale wygodnie można je przechowywać. Nadto księgi owe nadawcze wcale nie mają, jak szanowny autor pisze, „olbrzymich rozmiarów“, wcale nie są „długie, jakby przydrożne słupy kilometrowe“, lecz owszem są tych samych rozmiarów, co dawniejsze.

Wreszcie muszę zaznaczyć, że podrożenie kartek korespondencyjnych i podwyższenie opłaty za listy polecone, jakoteż wprowadzenie nowych książek nadawczych nie jest winą Dyrekcyi poczt, albowiem to wcale od niej nie zależy, bo wprowadziło te zmiany ministerstwo handlu, któremu Dyrekcya podlega.

Zważyć przytem należy, że przez wprowadzenie nowej manipulacyi praca owych „białych murzynów“, tj. całej falangi urzędników i funkcyonaryuszy pocztowych, została w znacznej mierze ułatwiona i uproszczona i za to należy się władzy pocztowej wdzięczność, byleby znowu świetna Dyrekcya poczt nie zechciała, jak chodzą pogłoski, zmniejszyć liczby personalu pocztowego i całą pracę zepchnąć na tę zmniejszoną liczbę urzędników, gdyż wówczas w ich dotychczasowym losie nicby się na lepsze nie zmieniło!

E. R. P., urzędnik pocztowy.

Z izby sądowej.

Lublin 31 grudnia.

(O kapelusz damski.)

Bardzo nieprzyjemną przygodę miała p. Marya Weintraubowa, zamieszkała stale we wsi Obsze w powiecie biłgorajskim, gdy niedawno wracała z Galicyi do domu. Oto miała na głowie kupiony we Lwowie modny i gustowny kapelusz, przystrojony aksamitem, piórami strusiemi, kwiatami i t. p. Nie obliczyła się biedaczka z jedną ewentualnością, zapomniała o wrażeniu, jakie kapelusz ten wywoła w urzędzie celnym. I, o zgrozo, na komorze oświadczono p. Weintraubowej, że albo zapłaci grube cło, albo nabytek swój odeśle z powrotem do Lwowa. Z bolem serca zdecydowała się na to ostatnie. Włożyła kapelusz w prześcieradło (co za profanacya!) i odesłała go z powrotem. We dwa dni później, w porze nocnej, celnicy spostrzegli przekradającego się przez granicę człowieka z czemś dużem i białem w ręku. Na wszczęty alarm, ów tajemniczy jegomość zniknął w mrokach nocy, lecz pakunek porzucił. W pakunku tym znaleziono kapelusz i prześcieradło p. Weintraubowej. Wobec tego władza uważała za rzecz dowiedzioną, że Weintraubowa chciała przemycić kapelusz przez granicę, a sąd okręgowy skazał ją na trzy tygodnie aresztu i na 152 rubli 53 kopiejek kary, tudzież na zmuszenie jej, żeby się przeniosła dalej od granicy na odległość stu wiorst, a to dlatego, iż w kodeksie karnym rosyjskim istnieje przepis, iż osoby, którym udowodniono przemytnictwo, należy zniewolić do mieszkania dalej od granicy państwa. Kapelusz i prześcieradło, w którem on był zawinięty, kazał sąd skonfiskować. Weintraubowa odwołała się do wyższej instancyi, podnosząc, że z chwilą, gdy kapelusz odesłała, nie wie, co się z nim stało, a za winę jakiegoś przemytnika nie odpowiada. Sąd drugiej instancyi uwolnił ją zupełnie, ale kapelusza i prześcieradła jej nie wrócił.

KRONIKA.

Lwów 4 stycznia.

Zastępca marszałka krajowego. Marszałek hr. Potocki postanowił odstąpić od dotychczasowego zwyczaju powierzania stale swego zastępstwa jednemu z członków Wydziału krajowego, lecz przeznaczył do tego zastępstwa dwóch członków, mianowicie dra Pilata i p. Laskowskiego, którzy kolejno co roku będą się zmieniali. W roku bieżącym zastępcą marszałka kraju będzie dr. Pilat.

Do rady administracyjnej fundacyi Skarbkowskiej z ramienia nowego Wydziału krajowego delegował p. marszałek pp. Laskowskiego i Onyszkiewicza jako członków, a pp. Salę i Stan. Jędrzejowicza jako zastępców.

Krajowe biuro statystyczne, którego kierownikiem był dotąd dr. Tadeusz Pilat, pozostanie i nadal pod jego kierownictwem — jako szefa departamentu rolniczego, do którego biuro statystyczne obecnie zostało wcielone.

Konkurs rozpisała Izba notaryalna w Przemyślu na posadę notaryusza w Jaworowie z terminem do 31 bm.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 5 b. m. w sali ratuszowej o godz. 5 Dr. K. Wojciechowski i J. Tenner: „Współczesna liryka polska. Wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów“.

W poniedziałek dnia 6 b. m. w Zakładzie chemicznym (ul. Długosza 6) o godz. 7 prof. A. Beck: „Jak widzimy i słyszymy? (Z demonstracyami). — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 7·30 Dr. Z. Próchnicki. „Powstanie i rozwój parlamentów“.

Włosi w sprawie dzieci polskich. We włoskiej Izbie deputowanych socyalista Lolluci zainterpelował wczoraj włoskiego ministra spraw zagranicznych, czy zamierza interweniować u zaprzyjaźnionego rządu niemieckiego, by zaprzestał nieludzkiego i barbarzyńskiego obchodzenia się z dziećmi polskiemi w Wielkopolsce.

Pożegnanie. Wczoraj w odświętnie przystrojonej sali miejskiej Izby obrachunkowej, urzędnicy tej Izby w liczbie 45 żegnali owacyjnie swego dotychczasowego szefa, p. Józefa Jaworskiego, który po wysłużeniu 37 lat przeszedł na emeryturę. Na pamiątkę ofiarowali mu urzędnicy olbrzymie i wykwintnie oprawione *tableau* ze swojemi fotografiami.

Ślub. Dnia 23 bm. o godzinie 4ej popołudniu odbędzie się w ormiańsko-katolickim kościele w Czerniowcach ślub panny Zofii Axentowiczówny, córki Marcelego i Antoniny z Persianów, — z p. Antonim Langerem, inżynierem rządowym z Przemyśla.

W Colosseum wystąpi dziś poraz pierwszy cesarska nadworna trupa japońska „Riogoku“. Zadziwiające produkcye, wspaniała i bogata wystawa, podnoszą efekt widowiska. W niedzielę i w poniedziałek odbędą się przedstawienia popołudniowe wieczorne.

† Stefan Kowerski. Z Lubelskiego donoszą nam o śmierci Stefana Kowerskiego, właściciela dóbr Józwów, radzcy Tow. kred. ziemskiego. Urodzony w 1826 r. na Litwie, wcześnie osierocony przez ojca, objął młodo zarząd rodzinnego majątku Klesin pod Wilejką. W chwili wybuchu powstania 1863 r. znany już był w szerokich kołach obywatelskich na Litwie i znaczny wśród nich wpływ wywierał, zdobyty nieposzlakowanemi zaletami umysłu i charakteru. Po bezskutecznej walce, stoczonej w szeregach przeciwników powstania, należał po jego wybuchu do najczynniejszych w usługach dla sprawy, która się stała ogólną. Uwięziony przez Murawiewa, wysłany został na wygnanie do Pinegi za Archangielskiem, gdzie przebył parę lat, w ciągu których jego rodzinny Klesin został przez rząd sprzedany w ręce rosyjskie. Gdy pod działaniem podbiegunowego klimatu zaczął zapadać na zdrowiu, przeniesiono go do Siemienowa pod Niż. Nowogrodem, gdzie w kole wygnańców poznał i wkrótce zaślubił młodziutką pannę Zofię Przewłocką, która miała później uczynić wybitnem jego nazwisko na polu literatury powieściowej i pedagogicznej. Otrzymawszy w r. 1867 pozwolenie powrotu do kraju, chociaż już nie do ojczystej Litwy, osiadł na roli wśród rodziny żony w Lubelskiem, gdzie wkrótce pozyskał sobie powszechne uznanie i szacunek współziemian. Obrany przez nich radzcą Tow. kred. ziem., sprawował ten urząd przez lat 28 aż do dni ostatnich. Pomimo podeszłego już wieku ś. p. Stefana, śmierć jego uczyni dotkliwą szczerbę w szeregach ziemiaństwa lubelskiego. Umysł niezmiernie żywy i bystry, wykształcenie rozległe, siła woli prawdziwie żelazna i nigdy nie zawodząca gotowość do usług obywatelskich, czyniły go niezbędnym współpracownikiem wszelkiej pożytecznej dla ogółu działalności, a dziwny i rzadki dar otwartego i dobitnego wypowiadania ludziom prawdy w sposób nie raniący ich miłości własnej, wytworzył mu z biegiem czasu jedyne w swoim rodzaju, uprzywilejowane poniekąd stanowisko, na którem trudno będzie go zastąpić. Śp. Stefan osieroca czterech synów i dwie córki, z pośród których dwoje zawarło związki małżeńskie w Galicyi: syn Stanisław, właściciel dóbr Dub w Lubelskiem, ożeniony z córką pp. Pawłowstwa Popielów i córka Wanda za p. Feliksem Drużbackim, właścicielem dóbr Prałkowce pod Przemyślem.

Piękna uroczystość Bożego drzewka odbyła się we Lwowie dnia 31 grudnia dla dziatwy kolejowej. Świerk, wysoki na 11 metrów, obwieszony świecidełkami i bakaliami, oświecony tysiącem lampionów i świeczek, stał pośrodku plastycznie przedstawionej na 9 kwadratowych metrach części Tatr z jeziorami, wodospadami, turniami, kolebami, a na tem tle widniała betleemska szopka. Dziatwę w liczbie 2380 obdarzono łakociami, a 230 najuboższych dzieci otrzymało ubrania, płaszcze i obuwie. Chór trzystu dzieci szkoły kolejowej w połączeniu z doskonałym chórem Czytelni kolejowej śpiewał kolendy i pieśni patryotyczne przy akompaniamencie kapeli kolejowej. Ks. kanonik Świsterski przemawiał do zebranych w olbrzymiej, odpowiednio udekorowanej hali warsztatowej około sześciu tysięcy osób. Zachwycone i rozjaśnione twarzyczki tysięcy dziatwy były najlepszą podzięką dla urządzającego tę uroczystość komitetu pań i panów, zostającego pod przewodnictwem państwa hofratowstwa Wierzbickich, którzy zawsze stoją na czele wszystkich pięknych i dobrych instytucyj lub uroczystości, powstających na naszej kolei. Śliczne i gustowne urządzenie tego drzewka było zasługą inżynierów pp. Bilońskiego i Gilowskiego.

† Kazimierz Prawdzic Tuczyński, autor kilku cennych nowel z zakresu sportowego, redaktor rubryki „Sport“ w naszem piśmie, umarł wczoraj po ciężkiej chorobie w majątku swym Skoryki na Podolu galicyjskiem. Śp. Kazimierz był przed laty dwudziestu pięciu do trzydziestu jednym z najbardziej zawołanych sportsmenów w naszym kraju. Nietylko miał stajnię wyścigową, bardzo umiejętnie prowadzoną, ale także bardzo często jeździł sam na wyścigach zarówno w kraju, jak i zagranicą i wiele świetnych zwycięstw zapisał na tem polu. Niektóre z nich opisał barwnym stylem w swoich nowelach a zwłaszcza w książce, wydanej we Lwowie przed laty kilkunastu, p. t. „Donna“. W literaturze angielskiej powstał cały szereg prac p. t. *Sporting novels*. W utworach tych jest zawsze koń bohaterem, i to albo sam koń, albo koń w połączeniu z dżokejem. Wszystko inne, ludzie, ich namiętności, ich zapatrywania i potrzeby, kolizye ich interesów stanowią tylko oprawę, jakby ramy obrazu, z którego się wypukłają mniej lub więcej zajmująco opowiedziane dzieje jakiegoś konia. Utwory te są zwykle pełne rycerskiego ducha, nie roz[illegible] czytelnika, nie budzą w nim żadnych neurastenicznych aspiracyi, lecz podniecają w nim odwagę, dzielność, zręczność, skłonność do poświęceń itd. Inne literatury nie posiadają utworów tego rodzaju, nawet francuska, tak bogata we wszystkich działach, ma dotąd sportowych nowel. Polska nie miała ich także, dopiero Kazimierz Tuczyński lukę tę wypełnił i przyznać należy, że bardzo świetnie. Jego „Donna“ przetłómaczona będzie niezawodnie z czasem na wszystkie języki europejskie, tak jest pełna życia, ruchu, doskonałych charakterów psychologicznych i takie silne budzi zajęcie w czytelniku.

Przed dwudziestu mniej więcej laty śp. Tuczyński ożenił się z panną Bieńkowską z Wołynia i zdawało się, że stworzy sobie bardzo szczęśliwe gniazdko rodzinne; tymczasem w parę lat po ślubie nieubłagana śmierć zabrała mu żonę, a od tego czasu, a zwłaszcza jeszcze od śmierci jego wielkiego przyjaciela i opiekuna ś. p. Kazimierza Grocholskiego, usunął się prawie zupełnie od życia towarzyskiego i utrzymywał tylko stosunek z najbliższymi.

Pismo nasze ponosi wielką stratę przez śmierć ś. p. Kazimierza Tuczyńskiego, wytrawne bowiem jego pióro było nieraz ozdobą naszych szpalt, a szczera jego przyjaźń osładzała niejedną gorzką chwilę walk politycznych z przeciwnikami i wrogami.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę w Skorykach.

Wiadomości urzędowe. Aleksander Gryzmała-Dzierzanowski, szef europejskiego sekretaryatu w egipskiem ministerstwie oświaty i wyznania w Kairze, poddany austryacki, otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Minister skarbu zamianował: radcami prokuratoryi skarbu sekretarzy: dra Stanisława Hofmokla, dra Józefa Horszowskiego i dra Włodzimierza Iwasieczkę; sekretarzami adjunktów: dra Maksy-

miliana Lewickiego i dra Ernesta Mentschla; koncypistów: dra Stefana Zelechowskiego i dra Franciszka Jaglarza; koncypistami prowizorycznymi koncypistę dra Władysława Lubicz Szydłowskiego, koncypienta dra Jana Kazimierza Łapińskiego, prow. koncypistów: dra Konrada Zdzisława Próchnickiego i dra Tadeusza Macieja Maryana z Borzych Górek Szeliga Górskiego oraz koncypienta dra Adama Lardemera.

Zamach samobójczy. Wczoraj usiłował udusić się 19letni kelner Moryc Bikeles i w tym celu uwiązał sznur do poręczy schodów domu pod l. 3 w ul. Przerwanej, założył sobie pętlicę na szyję, usiadł na stopniach schodów i począł zsuwać się na dół. Sznur wpił mu się głęboko w szyję i począł wyrafinowanego samobójcę dusić, wskutek czego Bikeles już był stracił przytomność. Atoli sąsiedzi spostrzegli te tortury, jakie młody ów człowiek sobie zadawał, aby zginąć, — i odcięli go ze sznura, a ponieważ nie zdołali przywrócić desperata do przytomności, wezwali pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewiozło go do szpitala.

Postępowanie konkursowe w Galicyi i na Bukowinie. Posłowie Chiari i Licht, oraz jeden z adwokatów wiedeńskich, wręczyli ministrowi sprawiedliwości memoryał, w którym żalą się na stosunki krydalne w Galicyi i na Bukowinie. W memoryale tym omówioną jest szczegółowo sprawa przeprowadzania konkursów majątkowych w tych krajach. Masą konkursową — powiada memoryał — zarządza często sam krydataryusz; sfingowani wierzyciele wchodzą do masy i godzą się z dłużnikiem, a właściwi wierzyciele nic nie dostają. Zarządcy masy godzą się z krydataryuszem o ryczałtową zapłatę, a wierzycielom przedstawiają takie rachunki, że one wszystko pochłaniają i dla wierzycieli nic nie pozostaje. Dalej występuje memoryał przeciw ugodom bez konkursu, przy których krewni i przyjaciele krydataryusza zabierają wszystko, a właściwy wierzyciel odchodzi z kwitkiem. Minister oświadczył deputacyi, iż skargi poruszone w memoryale znała i że o ile będzie możliwe, zaradzi im. Dzienniki wiedeńskie wyrażają nadzieję, że Galicya i Bukowina we własnym swym interesie pojmą tę akcyę, która dąży do uzdrowienia ich stosunków. My zaś wskazujemy na to, że cały ów memoryał jest przedstawieniem bardzo odważnym atakiem na galicyjskie i bukowińskie sądy krajowe i obwodowe jako handlowe, do których należy przeprowadzanie postępowania konkursowego. Śmiałość owej napaści występuje jaskrawo w twierdzeniu, jakoby zarządcą masy konkursowej był często sam krydataryusz. Nieprawdę tę może łatwo ocenić każdy, kto sobie przejrzy edykta, ogłaszające wdrożenie konkursu; edykta te bowiem podają pełnem imieniem i nazwiskiem wraz z miejscem zamieszkania zarządcę masy. — Jeżeli i inne szczegóły memoryału pp. Chiariego i Lichta są tak prawdziwe, jak ów co do zarządcy masy konkursowej, — to naprawdę podziwiać należy pomysłowość tych panów.

Premie dla sług. Dnia 30 grudnia 1901 odbyło się w gal. Kasie oszczędności 34-te premiowanie sług z fundacyi gal. Kasy oszczędności imienia śp. Felicyana Korab Laskowskiego. Dwudziestu trzem sługom przyznano nagrody w książeczkach gal. Kasy oszczędności. Mianowicie otrzymali: a) po 50 kor. pięć razy premiowana: Teresa Pacała; trzy razy premiowane: Katarzyna Mazurkiewicz, Justyna Ruda, dwa razy premiowani: Aniela Wojtanowicz, Teodor Halarewicz, Jan Bednarczuk, Jan Gardzieł, Piotr Hostyński, Szymon Put-Chmielecki, Szymon Hładyń; b) w książeczkach po 30 kor.: raz premiowani: Jan Szczuk, Tacka Bojko, Jakób Bukartyk i Piotr Kosiba; dotąd niepremiowani: Katarzyna Druszkiewicz, Maciej Waliduda, Krzysztof Ptasznik, Emilia Kosonska, Paulina Sobecka, Matrona Soroka, Franciszka Mazurkiewicz, Michał Gałus i Petronela Gumółka.

Zmarli. W Przemyślu Cyprian Cepanowski, emer. dyrektor kopalń, inżynier górniczy, lat 86.

Ofiary. Dla studentów skazanych w procesie toruńskim nadesłał p. Józef B. z Kniesioła koło Strzelisk nowych 8 K. uzbieranych podczas polowania w Kniesiole.

Stan powietrza. T. o g 6 rano + 1, w poł. + 1 R. Bar. 767. Podnosi się. Pochmurno.

Myśli.

Serce kobiety — to ciemna księga, choćbyś ją odczytywał w najrozmaitszych i najliczniejszych wydaniach, nie doczytasz się wszystkiego.

Kobieta była dotychczas najwyższym zbytkiem ludzkości.

Kto panuje nad chwilą, potrafi zapanować nad życiem.

Wiele osób mniema, że gdy przyzna się do wady, nie ma już potrzeby jej się pozbywać.

Pomoc dana ludziom lekkomyślnym, może im niekiedy zaszkodzić.

Szkoła życia nie zna pauz, ani wakacyi.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz IVty „Cyganerya" opera w 4 aktach G. Pucciniego. Występ Ireny Bohuss.— Jutro w niedzielę o godz. wpół do 3 po poł. „Nadzieja" dramat w 4 aktach Hermana Heyermansa, w przekładzie Jana Kasprowicza. Wieczorem o godz. wpół do 8mej „Wesoła wdówka" operetka w 3 aktach Ziehrera. — W poniedziałek o godz. 3ciej po poł. „Grochowy wieniec" czyli „Mazury Krakowskiem" komedya ze śpiewami i tańcami w 4 aktach przez Antoniego Małeckiego. Wieczorem o godz. 8mej „Manru" opera w 3 aktach Paderewskiego. Występ E. Guszalewicza i Heleny Ruszkowskiej. — We wtorek po raz Vty „Cyganerya", występ Ireny Bohuss. — We środę po raz 1szy „Doktor Moszkow" sztuka w 4 aktach Piotra Boborykina. — Najbliższą nowością będzie „Simplicius" operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. W poniedziałek „Krzyżacy" obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści Sienkiewicza. We wtorek „Kosmiarze" kom. rodzinny w 4 akt. Dr. Domiki. We środę „Dziady" sceny dram. A. Mickiewicza (pospół). We czwartek „Krzyżacy". W sobotę „Kajetan Orug" dramat w 4 akt. Tad. Konczyńskiego (nowość). W niedzielę o g. 3 „Jasełka". Wieczorem „Dwie sieroty" dramat w 7 obrazach d'Ennery.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Niezwykle interesujące mieliśmy wczoraj przedstawienie, mianowicie p. Guszalewicz wystąpił w roli cygana Manru w operze Paderewskiego. Po niezapomnianej kreacyi Bandrowskiego w tej operze była to odwaga niepospolita i świadczy, w każdym razie, o poważnem świadectwie talentu i możności przezwyciężenia przedmiotów, posiada aspiracye wyższe i nie cofa się przed samodzielną pracą twórczą. Zabiegi jego uwieńczone zostały niezmiennem powodzeniem. Przez to nie chcemy powiedzieć, że p. Guszalewicz stanął na tej samej wyżynie, na której stoi p. Bandrowski. Przeszkadzają mu do tego pewne wady, które powinien starać się w sobie wytępić koniecznie. Jedną jest lekceważenie dykcyi; p. Guszalewicz nie wymawia tak dobrze, jak p. Bandrowski i z tego powodu nie jest dla słuchacza zrozumiały. Drugą wadą jest to, że krzyczy; ilekroć tylko gra w nim podniecone uczucie, lub autor przepisuje mu *forte*, tylekroć p. Guszalewicz przestaje śpiewać a zaczyna krzyczeć.

Źle także zrobił sympatyczny ten śpiewak, że nie wziął tłumaczenia tej partyi dokonanego przez Bandrowskiego, a zaakceptował to tłumaczenie, które jest w libretto. Tłumaczenie to jest brzydkie, miejscami niegramatyczne, nie malujące nic i nieraz wprost rażące swą banalnością. Dla uzasadnienia naszego twierdzenia przytoczymy tylko jeden szczegół, na który powszechnie zwrócono wczoraj uwagę w teatrze. Oto cygan Manru, gdy opisuje ten prąd tułaczy, który tkwi w jego organizmie i zmusza go zawsze i wiecznie wędrować po ziemi i nigdy się na niej nie osiedlać, zapytuje w pewnym nadzwyczaj pięknie oddanym muzycznie momencie refleksyjnym: „Dlaczego? I dokąd? (tak wiecznie dążę i dążę)". Wychodziło to u Bandrowskiego cudownie pięknie, była taka głębokość w tych pytaniach, taka siła potężna, że tłumaczyła cały dalszy rozwój akcyi dramatycznej w operze. P. Guszalewicz śpiewał natomiast w owem miejscu banalne wyrazy: „Skąd chcę, gdzie cel?", które nietylko żadnej głębokości nie mają, ale wprost robią komiczne wrażenie.

Zrobiwszy tyle, może nawet za dużo zarzutów p. Guszalewiczowi, musimy oświadczyć, że wszystkie braki swej partyi wyrównał jednym frazesem, który na końcu opery odśpiewał. Był to recitatyw, którego nigdy dotąd nie słyszeliśmy, albowiem trzymany w wysokim rejestrze, bywał zawsze skreślany przez Bandrowskiego z powodu, że był dla niego za wysoki. Recitatyw ten przecudnej piękności, zamykający całą partyę cygana i będący jakby końcowym akordem jego działalności w operze, wykonał p. Guszalewicz tak świetnie, że pierwszy raz, odkąd „Manru" na scenie lwowskiej jest przedstawione, wybuchnął cały teatr w tym punkcie szaloną burzą oklasków.

* **Księga adresowa miasta Lwowa.** Rocznik VI. 1902. Wydawca Fr. Reichman.

Pożyteczna ta książka zdobyła już sobie popularność wśród publiczności i dla wielu bardzo osób z rozmaitych zawodów stała się wprost niezbędną. Rocznik najnowszy zawiera prócz dotychczasowych rubryk jeszcze spis adresów wszystkich posłów na Sejm galicyjski, posłów polskich do Rady państwa i spis właścicieli dóbr w Galicyi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 2 stycznia.

(Z) Zasadnicza tendencya giełdy w dzisiejszym pierwszym dniu obrotów nowego roku była dosyć silna. Ze wszystkich bowiem zagranicznych targów nadchodziły pomyślne doniesienia. W Berlinie wyborne wrażenie sprawiły uwagi prezydenta niemieckiego banku państwowego dr. Kocha, dające wyraz temu przekonaniu, że ogólna sytuacya ekonomiczna w Niemczech zaczyna się stanowczo poprawiać, w Londynie zaś żywią sfery finansowe coraz większą nadzieję, że koniec wojny południowo-afrykańskiej jest już bliski. Wprawdzie przy braku wszelkiej przedsiębiorczości naszej spekulacyi te korzystne wpływy targów zagranicznych nie zdołały znacznie ożywić ruchu na naszej giełdzie, ale bądź co bądź przynajmniej jedna kategorya walorów skorzystała z tego przyjaźniejszego prądu, t. j. walory żelazne i węglowe. Obfitość gotówki na targu była dziś nadzwyczajna i ofiarowano ją chętnie na 3½%, opowiadano nawet w sferach giełdowych, że dyrekcya banku austro-węgierskiego zastanawia się nad tem, czy nie należałoby zniżyć oficyalnej stopy procentowej banku z 4 na 3½%. Wyjątkowo niepomyślnym był dzień dzisiejszy dla akcyi kredytowych. Rozpuszczono bowiem na giełdzie pogłoskę, że dyrektor Zakładu kredytowego p. Mauthner ma podać się do dymisyi, tudzież, że w tegorocznym bilansie tej instytucyi odpisane mają być znaczne sumy na pokrycie poniesionych strat. Nie pomogły nic solenne zapewnienia reprezentantów Zakładu kredytowego, iż w pogłosce tej nie ma ani słowa prawdy, berlińscy spekulanci uchwycili się jej jako faktu i sprzedawali kredyty, a te sprzedaże obniżyły w rezultacie kurs ich o 4 korony. Akcye Towarzystwa żeglugi na Dunaju podniosły się dziś o 13 koron z powodu sprawdzonej już wiadomości, że rząd godzi się na podwyższenie temu Towarzystwu subwencyi o 200.000 koron rocznie. Zamiast dotychczasowego miliona pobierać ma odtąd ono 1,200.000 koron subwencyi, a umowa zawarta ma być na 25 lat, t. j. do roku 1926.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 631·00, węgierskie 652·00 Anglobanki 261·50, Uniony 545·00, Bankvereiny 442·50, Länderbanki 417·00, Ludwiki 429.50, Czerniowieckie 530·00, Elbethale 452·00, Renta papierowa 99·10, srebrna 99·05, austryacka złota 118·70, austr. renta wal. kor. 95·95, węgierska złota 118·65, węgierska renta wal. kor. 94·25, dukat 11·30, 20-franków 19·03—, 20-markówka 23·44—, ruble 2·53¼.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 4 stycznia 1902.

Usposobienie tak co do pszenicy, owsa jak i żyta lepsze. Również co do koniczyn tendencya zwyżkowa.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica na termina 7·75 do 7·90, żyto gotowe 6·30 do 6·50, żyto na termina 6·20 do 6·40, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies obroczny na termina 6·30—6·60, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień browarniany 6·50 do 7·00, rzepak 13·50 do 14·—, lnianka 10.50 do 11·—, groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 7·75 do 12·—, wyka 6·25 do 7·00, bobik 5·75 do 6·00, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza nowa 5.60 do 5·80, kukurudza stara 5·75 do 6·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 60·—, koniczyna biała 45·— do 75·—, koniczyna szwedzka 50·— do 78·—, tymotka 22·— do 34·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 16·00 do 16·25, spirytus paritas Tarnopol na termina 15·50 do 15·75.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu, Kraków, 3 stycznia.

Lepsze usposobienie, jakie z końcem roku zeszłego na targach austro-węgierskich zapanowało, nie znajdując w sprawozdaniach zagranicznych odpowiedniego poparcia, osłabło cokolwiek. Pomino to odbyt na zboże gotowe jest dość łatwy, gdyż mianowicie lepsze gatunki pszenicy i żyta znajdują na miejscowe potrzeby, a po części i na wywóz chętnych nabywców. Cena pszenicy nawet się całkiem podniosła. — Żyto trzyma się w cenie. — Jęczmień po dotychczasowych cenach słaby napotyka odbyt. — Owies jest dość poszukiwany.

Płacono: pszenicę białą od 8·35 do 8·60 K., czerwoną 8·25 do 8·55; żółtą 8·25 do 8·50 K., żyto 7·— do 7·40; jęczmień browarny 6.75 do 7·10 koron; na paszę 6·— do 6·35 K.; owies 6·60 do 7·— K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

§ **Z kolei.** Północno - niemiecko - galicyjsko-południowo - zachodnio - rosyjski ruch graniczny. Z ważnością od dnia 1 stycznia 1902 wszedł w życie dodatek I do taryfy, część II, zeszyt 1.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 4 stycznia. *Polit. Corresp.* zamieszcza w sprawie wrzesińskiej następującą korespondencyę, datowaną z Berlina:

Krytyka nieprzychylna, z jaką część opinii publicznej odnosi się do niemieckiej kultury i niemieckiego poczucia prawnego z powodu zajść we Wrześni, wywołała tu wrażenie zdziwienia i obrazy. Z początku nie można było zrozumieć, dlaczego wyrok, wydany przez sąd pruski — bez względu na to, czy kto wątpi o słuszności jego — wywołał takie oburzenie przeciw Prusom. Dziwne to zjawisko wyjaśnia ta okoliczność, że interesowanym kołom narodowościowym zewnątrz Niemiec udało się obraz procesu wrzesińskiego zastąpić obrazem innym, malującym systematyczne prześladowanie i maltretowanie dzieci szkolnych. Te opisy rzekomych okrucieństw, popełnianych przez władze szkolne na dzieciach pewnego szczepu narodowego, nie są niczem innem, jak produktem narodowej namiętności, która nie waha się uciec do przekręceń i przesady. Maltretowanie pewnej ilości dzieci szkolnych przez władze szkolne, które niby zgrzeszyły wobec cywilizacyi, polegało na tem, że 14 dzieci z powodu uporczywych wykroczeń przeciw dyscyplinie szkolnej, jak rozdzierania zeszytów, używania obelżywych wyrazów, zostało nieco obitych. Wszystkiego, jak urzędownie stwierdzono, otrzymało 14 dzieci kilka uderzeń cienką trzcinką, co przecie w żadnym kraju na świecie nie może być uważane za maltretowanie dzieci szkolnych. Ważnym momentem jest też i ta okoliczność, że dzieci, ukarane w szkole, nie należały do żadnej z osób, zasądzonych we Wrześni, a zatem nie można zachowania się tych osób usprawiedliwić tem, że występowały w obronie maltretowanych swych dzieci.

Interesowana prasa narodowa, jakoteż i inne dzienniki, które chętnie korzystają z każdej sposobności rzucania obelg na władze pruskie, w owej kampanii z bardzo zręcznem obliczeniem puściły w zapomnienie właściwy temat procesu, aby przez tendencyjne przedstawienie, że dzieci za to, iż odmawiały odpowiedzi przy nauce religii w języku niemieckim, zostały rzekomo bite — działać na umysły. Należy bardzo ubolewać, że te przekręcania miały powodzenie, że część opinii publicznej została w błąd wprowadzoną i dała się porwać do wyrażeń, które w Niemczech odpierają z oburzeniem.

Berlin 4 stycznia. Jako przyczynek do zaostrzonej w wysokim stopniu kwestyi polskiej wskutek deklaracyi Sejmu galicyjskiego, uważają tu wniesioną do Watykanu skargę rządu pruskiego z powodu popierania i podniecania przez księży polskich wielkopolskiego ruchu wśród ludności polskiej w Prusach. Rząd pruski zwrócił uwagę Stolicy Apostolskiej na życzliwe stanowisko Watykanu wobec Rosyi, a specyalnie na znany okólnik kardynała Rampolli, aby duchowieństwo katolickie w Rosyi nie czyniło rządowi żadnych trudności. Rząd pruski wątpi jednak, czy ta interwencya na co się przyda, wobec znanego antiniemieckiego usposobienia kardynała Rampolli.

Wiedeń 4 stycznia. *N. Freie Presse* donosi, że w kołach rządowych wzięto ponownie pod rozwagę kwestyę podwyższenia taryfy na kolejach państwowych. Impulsem do tego była uchwała ostatniej przybocznej rady kolei państwowych, domagająca się od rządu obliczenia, jak wielkie byłyby straty w razie, gdyby zastosowano taryfę kolei państwowych do nowo nabytych przez państwo kolei prywatnych. Zdaje się jednak, iż w kołach rządowych istnieje zamiar zastosowania odwrotnej metody, mianowicie zaprowadzenia taryfy kolei prywatnych na kolejach państwowych.

Rzym 4 stycznia. Dziennik *Giornale de Italia* ogłasza interview swojego paryskiego korespondenta z francuskim ministrem spraw zagranicznych Delcassem. Minister podniósł rozwój przyjaznych stosunków Francyi i Włoch do Anglii, i oświadczył, że przywrócenie równowagi między interesami Włoch i Francyi na południowem wybrzeżu morza Śródziemnego aż do Marokka łatwo nastąpi, albowiem sfera interesów Włoch leży przeważnie na Wschodzie, a Francyi na zachodniej stronie. Najgorętszem życzeniem Francyi jest utrzymanie *status quo*. Francya i Włochy powinny także w kwestyi bałkańskiej dojść do porozumienia. W końcu wspomniał minister o przyjaznych stosunkach Francyi do Stanów Zjednoczonych.

Praga 4 stycznia. W rozprawie nad prowizorym budżetowem w sejmie czeskim, radykał czeski p. Kallina zarzucał Niemcom, że gwałcą czeskie mniejszości i używają funduszów krajowych na cele partyjne. Mówca oświadczył, że stronnictwo jego prowadzić będzie walkę bezwzględną z kimkolwiekbądź, byle tylko uzyskać przynależne narodowi czeskiemu prawa. Ks. Fürstenberg zaznaczył, że wiernokonstytucyjna wielka własność pragnie traktować wszelkie sprawy, a więc i narodowościową sine ira et studio, i stara się o przywrócenie raz wreszcie pokoju, by wszystkie stronnictwa zgodnie pracować mogły dla dobra państwa i kraju. — P. Eppinger imieniem niemieckiej partyi postępowej oświadczył, że wprawdzie stronnictwo to nie chce wyłączać się z akcyi, jaką rząd zainicyował w celu doprowadzenia do skutku porozumienia, że jednak konferencye przedstawicieli obu narodowości odbyć się mogą tylko pod warunkiem, że rzeczywiście zagwarantowane będzie zawieszenie broni. Na załatwienie niektórych tylko kwestyi spornych stronnictwo mówcy nie zgadza się, lecz żąda, aby pod obrady wzięto cały kompleks spraw niemiecko-czeskich. Mówca imieniem stronnictwa swego żąda obrony niemieckości od pogwałcenia, oraz uznania, że język niemiecki jest łącznikiem ludów austryackich. Niemcy wprawdzie nie uważają obecnej konstytucyi za ideał, ale nie dopuszczą do podkopywania jej. W dalszym ciągu p. Eppinger ubolewał nad tem, że Czesi w sejmie chcą za pomocą adresu wyrazić swe aspiracye prawno-państwowe. Stronnictwo mówcy ma odwagę zadokumentować swe zamiary pokojowe, a nie wzniecać hasła wiecznej walki. — P. Zdarsky imieniem agraryuszy czeskich zaznaczył, że dla niego sejm jest jedynie legalnym parlamentem, który ma nietylko strzedz interesów agrarnych, ale służyć interesom i potrzebom całej ludności.

Następnie Dr. Eppinger postawił wniosek o zaprowadzenie kuryi sejmowych, a mianowicie kuryi wielkich posiadłości, kuryi niemieckich i kuryi czeskich okręgów wyborczych, i drugi wniosek o ukończenie prac około odgraniczenia okręgów niemieckich od czeskich.

Wniosek p. Baxy domaga się zaprowadzenia bezpośredniego powszechnego prawa głosowania.

Madryt 4 stycznia. Istniejące od pewnego czasu między rządem hiszpańskim a Stolicą Apostolską nieporozumienia załatwiono konwencyą, zawartą przed kilku dniami w Madrycie. Wedle niej, pozostanie w mocy nadal konkordat z roku 1851-go, natomiast budżet wyznań, który wynosi około 48 milionów pesetów, będzie zmniejszony o 12 milionów.

Wiedeń 4 stycznia. Sejm dolno-austryacki przyjął rezolucyę, w której oświadcza się przeciw podwyższeniu podatku od piwa, nawet gdyby część tego dochodu miała być przeznaczona na zasilenie funduszów krajowych.

Pekin 4 stycznia. „Biuro Reutera" donosi: Dwór cesarski przybył wczoraj do Paotingfu, gdzie przywitali go uroczyście dygnitarze chińscy, przybyli z Pekinu. Zagranicznym posłom doniesiono, że dwór przybędzie we wtorek do Pekinu.

Londyn 4 stycznia. Do Biura Reutera donoszą z Johannesburga: Jenerał Botha wystosował do wszystkich jenerałów boerskich okólnik z wezwaniem do dalszego prowadzenia wojny; wskazał na to, że z początkiem stycznia ma parlament angielski uchwalić nowe środki pieniężne na prowadzenie wojny; na to jednak nie zgodzi się naród angielski. Wtedy będą musiały być wycofane wszystkie wojska z południowej Afryki.

Urząd wojenny ogłasza odpowiedź naczelnego wodza lorda Robertsa na zapytanie „pewnej damy", stwierdzającą, że doniesienia niektórych dzienników o ciężkich nadużyciach oficerów angielskich względem kobiet i dzieci w t. zw. obozach koncentracyjnych są zupełnie bezpodstawne.

Wiedeń 4 stycznia. *Eisenbahnblatt* donosi, że w rzędzie tych kolei lokalnych, których koncesyonowanie wkrótce nastąpi, znajduje się linia Przeworsk Bachórz. W szeregu zaś kolei niższego rzędu, których koncesyonowanie przewidziane jest również w najbliższym czasie, jednakże bez żadnego przyczynienia się ze strony państwa, znajduje się linia Janów-Jaworów.

Asuncion 4 stycznia. Prezydent republiki Paraguay przyjął w tych dniach na uroczystem posłuchaniu nowego austro-węgierskiego ministra-rezydenta hr. Koziebrodzkiego, który jest zarazem reprezentantem monarchii w Argentynie.

Kraków 4 stycznia. Ponieważ nowy statut krakowskiej Rady miejskiej już stał się ustawą, przeto wybory 75-ciu członków Rady miejskiej odbędą się zapewne w kwietniu.

Berlin 4 stycznia. Ks. Walii zaproszony przez cesarza Wilhelma, przybędzie tu 18 bm. na uroczystość orderu Orła czarnego.

Warszawa 4 stycznia. Stwierdzono urzędownie, że rosyjska straż graniczna zastrzeliła 21 grudnia dwóch galicyjskich przemytników spirytusu, mających go przy sobie po ośm pęcherzy. Nazywają się oni Ignacy Zamojski i Aleksander Popowicz.

Poznań 4 stycznia. Z Wrześni donoszą, że u tamtejszego fotografa Furmana policya skonfiskowała 47.000 kart korespondencyjnych z obrazkiem przedstawiającym chłostę dzieci w szkole.

Sofia 4 stycznia. Książę Ferdynand przyjął dymisyę Karawełowa i polecił dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych Daniewowi utworzyć nowy gabinet.

Jena 4 stycznia. Dziś odbył się tu pojedynek między pewnym oficerem tutejszej załogi a pewnym studentem. Student w pojedynku zginął. Oficer otrzymał lekką ranę. Powodem pojedynku była sprzeczka w dniu noworocznym, w której student znieważył oficera.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 4 stycznia. Hr. F. Zamoyski z Urycza. W. Podlewski z Dunajowa. A. Herzel, E Birmacker, O. Brunner i M. Bogdanowicz z Wiednia. J. Mańkowski z Podola ros. S. Bogusz z Borysławia. S. Bogusz z Podola ros. L. Lityńska z Litwinowa. E. Kaufmann i E. Scott z Ropienki. R. Misiągiewicz z Sanoka. M. Giusel z Felsztyna. W. Długosz z Borysławia.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 4 stycznia. T. Burzyński z Ubrynowa. N. Udrycki z Mostów wielkich. A. Sobota z Kałusza. M. Węgrzynowicz z Hlinicy. H. Kozakiewiczowa z Woli rafałowskiej. A. Serwatowska z Podgórza. H. Heflich i E. Jordan z Krakowa. B Słonecki z Tłumacza. W. Małecki z Zarubiniec. N. Apoznański z Urycza. J. Gold ze Złoczowa. S. Kęplicz ze Stanisławowa. A. Świeykowska z Przemyśla. H. Czaykowscy z Bóbrki. S. Mroczkowski z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI

Przyjechali dnia 4 stycznia. L. Radecki z Muszczyniec. W. Krzyżanowski z Lisek. W. Wybranowski z Czupernosów. St. Komornicki z Zawadki. Dr. Wilkosch z Krakowa. M. Szumpeter z Buska. M. Torosiewicz z Kołomyi. L. Cieński z Kuniaszowa. M. Studzińska z Horodenki. L. Dzierzanowski z Pieniak. M. Szumski z Borysławia. K. Bączkowski z Iwanczan. K. Polański z Rudnik. Dr. Schapira z Zabłotowa. F. Bietkowski z Huty Zielonej. M. Żelechowska z Haczowa. S. Angermann z Jasła.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 4 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 9·18—9·19, na maj-czerwiec 0,00—0·00, na jesień 0·00—0·00, żyto na wiosnę 7·72—7·73, na majczerwiec 0·00—0·00, na jesień; kukurudza na maj-czerwiec 5·74—5·75; na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·000—0·00, owies na wiosnę 7·77—7·79, na maj-czerwiec 0.00—0.00, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 4 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8·97—8·98, na październik 8·15—8·16; żyto na kwiecień 7·45—7·46; owies na kwiecień 7·50—7·52; kukurudza na maj 5·43—5·44. Rzepak na sierpień 12·05—12·15. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Wiedeń 4 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 17·85. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez interesu) 35·60.

Berlin 4 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 31·20.

Paryż 4 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·42. Mąka („Fleur de Paris") 27·55.

Frankfurt 4 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 200·90. Koleje państwowe 140·75. Alpiny 000·00. Disconto 183·00. Laura 188·25. Tendencya silna.

Lwów 4 stycznia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 428·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 528.00 do 585.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 585.00 do 650·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 380.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. gal. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. [illegible] do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·60 do 98·30, 4 proc. los. w 60 lat 90·20 do 90·90. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·30 do 94·—; 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94·20, 4 proc. los w 56 lat 92·00 do 92·7.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97·70 do 98·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 93·60 do 94.3; miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·60 do 88·30, 4½% po 200 koron 97·50 do 98·20.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 252.50 do 255.00. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35,** 8·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20,** 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45,** 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45*, 8·30, 2·55,** 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55,** 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08,** 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40,** 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 56 rano.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Skład Płócien Korczyńskich we Lwowie Halicka 16. poleca po cenach konkurencyjnych: Serwety kolorowe, Obrusy stołowe, Ręczniki, Chustki do nosa, Bieliznę damską perkalową, płócienną, batystową i barchanową. Bieliznę męską i dziecinną. Pończochy, skarpetki, płótna, weby, perkale, batysty. Kołdry, materace, sienniki, prześcieradła i poszewki. Wyborną **Herbatę** rosyjską Perloffa za 1/4 funta 40 ct.

Choroby weneryczne

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie Dr. FRISCH, Pasaż Hausmana l. 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8–10 i 2 5. Wyłącznie dla Pań od 5–6.

Wdowa po urzędniku z pensyą przyjmie miejsce bezpłatnie do wychowania dzieci, zarządu domu lub towarzystwa. Biuro wywiadowcze S. Poliński. Lwów, pasaż Hausmana l. 5.

C. k. kapitan pensyonowany, rześki i zdrowy, od 6 lat zarządca większego majątku, ukończony słuchacz wyższej szkoły rolniczej we Wiedniu, posiadający egzamina państwowe, ze wszystkiemi gałęziami gospodarstwa zupełnie obznajomiony, pragnie obecną swą posadę na podobną takąż zmienić. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. Hennemann Przeworsk.

Osoba inteligentna szuka miejsca zarządu do starszego wdowca. **Tak, nie!** poste restante **Przemyśl.**

Kawa **„Syriusz"**, Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej

Cztery konie do sprzedania Dwernickiego 12.

Listy zastawne, obligacye i losy przeglądamy bezpłatnie. Polecamy naszą firmę do wszelkich tranzakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany. Losy sprzedajemy na spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Ubezpieczanie losów. Wypłata kuponów. **Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

Niesłychanie niska cena!

Serwis porcelanowy *obiadowy*

biały na 6 osób 30 sztuk tylko zł. 5·20, na 12 osób 10·30, talerz płytki 12 ct., głęboki 14 ct., deserowy 9 ct.

Serwis z dekoracyą

w kwiaty, na 6 osób zł. 8·90, na 12 osób zł. 17·50.

Serwis szklany

31 sztuk na 6 osób tylko zł. 3·60, z paskiem matowym zł. 4·40. Kieliszek do wina 12, 14, 16, 17 ct. Szklanka do wody 5, 6 i 7 ct. Filiżanka do herbaty z piękną dekoracyą tylko 25 ct. Filiżanki do czarnej kawy po 12, 14, 15 i 16 ct.

Kazimierz Lewicki

Lwów, Trybunalska.

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Dr. Teodor Bałłaban.

Doświadczenia na polu nowoczesnej okulistyki

na podstawie 12.000 przypadków własnej obserwacyi, 8⁰, 170 str. druku, Kraków 1901. **Cena 4 korony.** Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Jedyna krajowa fabryka świec woskowych Fryderyk Schubuth i Spka Lwów, Rynek l. 45 poleca świece woskowe, kościelne i stołowe, świecki na drzewko, stoczki. Główny skład świec stearynowych Apollo **Ceny fabryczne.**

Dom parterowy z ogrodem, dwiema nowemi stajniami, dużem podwórzem, obok kościoła Św. Anny do sprzedania. Wiadomość Janowska 22.

Posady wszelkie wyrabia Agencya Tarnawski Lwów, plac Kapitulny 3. Marki załączyć.

Na pączki

znakomity bezwonny smalec pół kila **34 ct.** Marmolada morelowa i z mirabelek najtaniej tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. Batorego 2.



PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie FOTO-PLASTICON

(46 razy premiowane)

Od 5/1–11/1 do widzenia

Wygodna wędrówka przez zajmujące miasta

Turyn i Medyolan.

Wstęp 10 centów.

Pomocnik handlowy

znajdzie umieszczenie w handlu płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.





Wyśmienity

środek do tuczenia świń

Porkin paczka pół kilowa, dla 30 świń przez 10 dni do strawy wmięszany nadzwyczajny skutek.
Porkin powiększa chciwość żarcia.
Porkin daje się 4 tygodni przed zakłuciem.
Porkin dla organizmu bardzo pożyteczny.
Porkin zapobiega róży, zatwardzeniu.
Porkin drażni gruczoł ślinowy, sprawia odłączenie śliny i lepsze trawienie.
Porkin ulepsza mięso, czyni je miękkiem, sprawia przyjemny smak.
Porkin zapobiega użyciu większej części pokarmu.
Porkin powoduje szybkie rozwinięcie wyborne tuczenie i stałe zdrowie.
Porkin kosztuje pół K. 1 korona, 100 kila 150 koron.

Fabryka, Wiedeń, IX. Bleichergasse Nr. 6.

Składy: **Andrychów**, Józef Lewiński, **Chabówka** Moritz Schwarz, **Chybi** Jakob Mechner, **Czerniowce** Schmidt i Fonten, **Dziedzice** Bracia Nitsch, **Jarosław** Jonas Sprechmann, **Kęty** St Halalek, **Kimpolung** Wolf Landmann, **Kraków** Z. Rosner, **Lwów** P. Mikolasch i A. Hübner, **Limanowa** Samuel Schnür, **Milówka** B. Geller, **Maków** Eug. Glattmann, **Nowy Sącz** A. Krawczyński, **Nowy Targ** J. Mostbaum i S. Teichner, **Oświęcim** Fr. Matyszkiewicz, **Przemyśl** S. Ehrmann, **Radowce** Karol E. Neunteufel, **Rajcza** Jakób Klappholz, **Rzeszów** M. Munderer, **Stryj** Abraham Hacker, **Tartarów** Marcin Piwnik, **Tarnopol** M. Ostrowski, **Tarnów** M. Gans, **Wadowice** Jan Pobl, **Zbaraż** K. Zacharyasiewicz.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerównej**, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Z Fiume rozsyła KAWĘ:

4 1/2 kilo	**Balna** szlachetna	zł. 4·50
4 1/2 „	**Portorico**	„ 5·—
4 1/2 „	**Jawy**	„ 5.85

do tego może być dopakowana **Herbata** la **Souchong** (herbata familijna) 1/4 K. zł. 1, 1/8 K. 50 ct. w oryginalnych puszkach chińskich. Wszystko oclone, opłacone za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

M. J. Rado, Fiume.

Rządca ekonomiczny

żonaty, lat 37, z ukończoną niższą szkołą rolniczą w Dublanach, z 17 letnią praktyką w większych skarbach, poszukuje posady zaraz lub od 1go kwietnia 1902. **Adres: M. J. w Boratynie o. p. Ponikwa via Brody.**

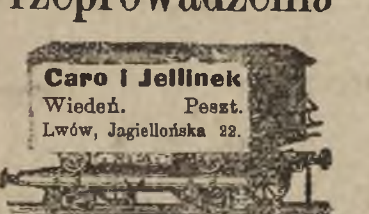


Dla kanarków

harceńskich, rzepak letni kanar, owies łuszczony, klg. 40 ct. poleca skład nasion

Antoniego Klimowicza i Syna we Lwowie plac Halicki 14.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Herbata Messmera

jest dziś marką nadającą ton. Znakomite mięszanki w najlepszych kołach tak ulubione, są niedoścignione. Messmera herbata jest codziennem śniadaniem prawdziwych znawców i zostaje od familii do familii dalej poleconą.

Próbne paczki po 100 gr. otrzymać można po 1 K., 1 K. 25 h., 1 K. 60 h. i 2 K. u

Alberta Szkowrona we Lwowie.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie. Albert Skowron, Lwów.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
A. Brattel ul. Sykstuska 28.
A. Keil, ul. Kopernika.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka.
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Bukalska Julia Szeptyckich 50.
Drucker J., ul. Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 13.
Grünfeld M., Janowska.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M., ul. Halicka.
Kawiarnia Edison Karola Ludwika 33.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kessler D., ul. Pańska.
Kraus A., ul. Żółkiewska
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Potuczek Ant., Batorego 26.
Proksz J. ul. Łyczakowska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
H. Baum, hotel warszawski.
Rossignon, Pasaż Mikolasza.
Schleicher L., ul. Jagiellońska 4.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Skulski M., ul. Teatralna.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Stelmachów Jan, Chorążczyzna
Wolisch ul. Grodecka.
Thune E., Szeptyckich.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy.
Zimmet H. Kazimierzowska 43.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Baczewski Z. pl. Halicki.
Bukalska Julia Szeptyckich 50.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Restauracya hotelu warszawskiego
Schapira S., Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Magazyn robót ręcznych
Wilhelm Filous
Lwów, Pasaż Mikolascha.

Największe i najtańsze książkowe wydawnictwo tygodniowe

„BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH"

które daje swym prenumeratorom co tydzień jedną książkę, objętości 10 do 12 arkuszy druku, z portretem autora, przedmową innego krytyka i wielu ilustracyami. W zakres wydawnictwa **Biblioteki dzieł wyborowych,** wchodzą 4 działy: 1. Arcydzieła literatury powszechnej. 2. Dzieła beletrystyczne. 3. Dzieła historyczne 4. Dzieła popularne, naukowe ze wszystkich działów wiedzy współczesnej.

Prenumerata **Biblioteki dzieł wyborowych** wynosi: kwartalnie tylko **3** złr. **50** ct., miesięcznie **1** złr. **20** ct., w ozdobnej oprawie kwartalnie **5** złr. **45** ct., miesięcznie **1** złr. **85** ct.

Jako premium z lat ubiegłych stałym prenumeratorom daliśmy niezrównanej wartości dzieło, składające się z 6 wielkich tomów wspaniale ilustrowanych **Historyę literatury polskiej,** opracowaną przez znakomitego pisarza Dra Piotra Chmielowskiego. Cena tego dzieła w handlu księgarskim, przewyższa roczną prenumeratę „Biblioteki dzieł wyborowych".

W roku bieżącym, t. j. 1902, damy jako premium także niezrównanej wartości dzieło wspaniale ilustrow. w 12 tom. **Historyę literatury powszechnej** J. A. Święcickiego ozdobioną licznemi ilustracyami. Wobec tego możemy śmiało nazwać „Bibliotekę dzieł wyborowych" **najtańszem książkowem wydawnictwem tygodniowem.** Adres Wydawnictwa „Biblioteki dzieł wyborowych", Lwów, pl. Maryacki l. 4, hotel Europejski.

Z poręczeniem długoletniej trwałości!

Naczynia

stołowe i deserowe ze srebra chińskiego

jak również i naczynia kuchenne

z czystego niklu

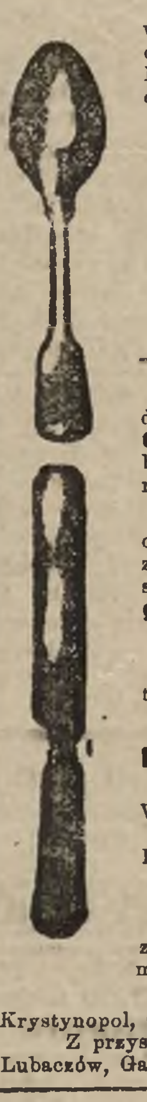
pochodzące z fabryki światowej sławy **w BERNDORF**

poleca firma **W. BILIŃSKIEGO**

następca

B. RÖSEL Lwów, Hetmańska liczba 2.

WIELKI KRACH:



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **8 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek.**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do cherbaty.**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 zł. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandstrasse 19/I. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

AMERIK PATENT

Wyciąg z listów uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona. Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya. **Babić,** kapitan.

Do naszych czytelników!

12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA

(tom miesięcznie)

które w ciągu 1902 r. zawierać będą oprócz powieści! „Na Olimpie", „Na jasnym brzegu", „Żórawie", „Sen", „Muszę wypocząć", także

OGNIEM i MIECZEM

ozdobione ilustracyami Ant. Piotrowskiego

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą twórczość tego autora, stanowiąc kompletną wspaniałą cenną bibliotekę Sienkiewiczowską.

Prócz tego otrzymają bezpłatnie wszyscy prenumeratorowie nadzwyczajne premium, obraz artysty Alchimowicza **„Nad grobem Robaka"**, odbity kolorami na grubym welinie

Wydajemy także, znakomite nie znane u nas dzieło historyczne Kraszewskiego **„Polska w czasie trzech rozbiorów"**, około 100 arkuszy druku, illustrowane, które nabywać mogą prenumeratorowie Tygodnika za dopłatą 18 kor. bez oprawy, 25 kor. 50 hal. w oprawie. Tom I-szy wyjdzie w marcu, całość w ciągu 1902 r.

Niezależnie od tego rozszerza Tygodnik działy: beletrystyczny, historyczny społeczno-informacyjny z rubryką odkryć i wynalazków, artykuły wstępne, krytyki literacko-artystyczne z rubryką o sztuce stosowanej i t. d.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie

Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

We Lwowie		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 3 tomy 1 kor. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal.: należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 36 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 39 kor., w oprawie 53 kor. 40 hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet 36 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 3 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.



Ciągnienie nieodwołalnie **16 Stycznia 1902.**

Losy na ogrzewalnie.

Losy po 1 koronie.

Główna wygrana **Koron 40.000 wartości.**

polecają: M. Jonasz. Kitz i Stoff. M. Klarfeld. Kormann i Feigenbaum. Samuely i Landau. Victor Chajes i Sp. Schellenberg i Syn. Sokal i Lilien. Jakób Stroh.

Woda Wenus

do wybielenia, wydelikacenia i odświeżenia twarzy. Cena 4 K.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.
Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie, właściciele fabryki wód mineralnych.

Folwark Rakowiec

w powiecie podhajeckim położony, należący do Zakładu narodowego im. Ossolińskich, obejmujący 740 3/4 morg. roli, 146 3/4 morg. łąk, 31 morg. pastwisk, 52 morg. moczarów, 9 1/4 morg. ogrodów, jest do wydzierżawienia.

Oferty zaopatrzone w wadyum równające się 50 pr. zaofiarowanego rocznego czynszu należy wnosić do 1-go lutego 1903, godziny 12 w południe w biórze Syndyka Zakładu adwokata Dra. Bilika we Lwowie ul. Kościuszki l. 8.

Projekt kontraktu dzierżawy można przejrzeć u Syndyka każdego czasu.

Posady rządzcy

od 1go kwietnia 1902 lub wcześniej, poszukuje mężczyzna w sile wieku z chlubnemi świadectwami i poleceniami; na żądanie posadę objąć może jako kawaler, ze stałem wynagrodzeniem lub na tantiemę. Odpis świadectw do przejrzenia w Towarzystwie Urzędników prywatnych, Cicha 1 Lwów Nr. 327 lit. b. 1778.

Agronom

poszukuje administracyi większego majątku, może powołać się na najchlubniejsze rekomendacye. Adresu i informacyi udzieli z grzeczności WPan Makarewicz **Dyrektor Towarzystwa prywatnych oficyalistów we Lwowie ul. Cicha l. 1.**

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza